Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA", Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK IV. NR 41 (54) ŁÓDŹ — WARSZAWA — 1 WRZESIEŃ 1948 r. CENA zł. 15

Dzisiejszy numer
zawiera m. in.:

Borys Olomucki

ALARM BOJOWY TRWA!

Obowiązuje wprawdzie w państwie Izrael rozejm, ale krew się dalej leje.

Państwa Irak i Syria — członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych, oficjalnie nie podporządkowały się i, co dziwniejsza nie ulękły się uchwały Rady Bezpieczeństwa w sprawie zawarcia rozejmu. Walka trwa nadal, Rada Bezpieczeństwa spoczęła na laurach, a wraz z nią jej wysłannik — jednocześnie rzecznik interesów angielskich — hrabia Bernadotte, pośrednik z ramienia Zjednoczonych Narodów. Jaką odgrywa on rolę w tych śmiertelnych zapasach? Oto pytanie na które chcielibyśmy dać odpowiedź. Trzeba przyznać, że najdobitniej i najdokładniej zdemaskował rolę tego „pośrednika" i jego mocodawców, przedstawiciel ZSRR, w Radzie Bezpieczeństwa minister Gromyko. W czasie debaty w sprawie przedłużenia rozejmu w dniu 14 lipca br. minister Gromyko powiedział: „W czasie trwania ubiegłego rozejmu pośrednik wysunął takie propozycje, które zgoła nie miały na celu przerwania działań wojennych, lecz zmierzały do zasadniczego rozwiązania sprawy palestyńskiej. Wysuwając tego rodzaju propozycje, zarówno pośrednik, jak i ci, w których interesie zgłaszał on te swoje propozycje zupełnie zignorowali zasadniczy fakt, że w sprawie przyszłości Palestyny zapadły już obowiązujące decyzje. Mówiąc inaczej, całkowicie zignorowano postanowienie Organizacji Narodów Zjednoczonych z dnia 29 listopada 1947 roku.

Nowe propozycje pośrednika, dotyczące przyszłości Palestyny, dolały tylko oliwy do ognia i stały się nową zachętą dla tych, którzy wojnę tę wywołali.

Propozycje te pogłębiły chaos w Palestynie, rozpaliły ognisko dalszej wojny, jeszcze bardziej naszczuły Arabów przeciwko Żydom i spotęgowały napięcie uczuć nacjonalistycznych w Palestynie.

Ludzie, którzy udają, że pragną pokoju w Palestynie w rzeczywistości wojnę tę prowokują i popierają, a sami stoją na uboczu i radośnie zacierają ręce z uciechy".

Minister Gromyko wyraźnie precyzuje swoje oskarżenie. Od chwili przyjęcia uchwały przez ONZ. o podziale Palestyny na dwa niezależne państwa Arabskie i Żydowskie, Anglia stale dążyła do tego, aby spowodować uchylenie tej decyzji i każdy nowy zaistniały fakt stanowił potwierdzenie tej tezy.

Jakże można tolerować nadal prowokacyjną akcję marionetki Anglii Abdullaha? Jak można dalej obojętnie przyglądać się nieukrywanej mobilizacji i przygotowaniom się do działań wojennych państw arabskich, które postawiły sobie za cel niedopuszczenie do realizacji uchwały ONZ., to jest do powstania państwa Izrael? Jakież są zasadnicze cele i do czego zdąża imperializm angielski, główny dyrygent i inicjator krwawych wydarzeń na Bliskim Wschodzie? Na to pytanie znajdziemy wyczerpującą odpowiedź u znakomitego znawcy problematyki Bliskiego Wschodu, publicysty sowieckiego M. Krymskiego.

„Stworzenie Ligi Państw Arabskich" — pisze Krymski — „stanowi dopiero pierwszy krok w realizacji daleko sięgających planów imperializmu angielskiego.

Wykorzystując Ligę dla swoich celów, kolonizatorzy czynią wszelkie wysiłki, aby sklecić pod egidą Anglii „wielkie" państwo arabskie".

Pod berłem angielskiej marionetki — rządcy Transjordanii — mają się połączyć Syria, Liban, Palestyna i Transjordania — w Wielką Syrię.

Ta znowu z kolei ma się skonfederować z Irakiem.

Stworzenie takiego zjednoczonego Państwa Arabskiego, którym oczywiście rządziłaby najczarniejsza reakcja, w zupełności zabezpieczałoby interesy Anglii na Bliskim Wschodzie.

W obecnym czasie Abdullah prowadzi wojnę przeciwko państwu Izrael, ale jest już rzeczą powszechnie wiadomą, że przy najbliższej sposobności ogłosi on powstanie „Arabskiego Królestwa Chaszymitów" którego godło (chyba nie jest to dziełem przypadku), jest już nad rukowane na papierowych pieniądzach, sprowadzonych z Ammanu do Palestyny.

Królestwo to ma obejmować Transjordanię i Palestynę, a w połączeniu z Syrią i Libanem stworzy Wielką Syrię (Jakoś dziwnie nasuwa to analogię z „Grossdeutschland").

Odbudowa Niemiec, tworzenie Wielkiej Syrii, zaniechanie walki z faszyzmem, a za tym wszystkim kryje się imperializm anglo-saski.

W świetle powyższego staje się też zrozumiałą perfidia, jakiej użyto przy wykrawaniu i ustalaniu granic państwa Izrael. Cel był jasny: osłabić zdolność obronną tego kraju.

Na północy Górna Galilea zostaje włoczona między arabską Palestynę, arabski Liban i Syrię; wąziutkim tylko pasemkiem łączy się ta część z resztą Państwa.

To samo widzimy na południu. Okręg rolniczy Beer Szewa i Negew graniczą z Egiptem, Transjordanią, mając połączenie z resztą państwa Izrael przez wąski korytarz, przechodzący przez Arabską Palestynę.

Zapewne, przypuszczał też gen. Clayton, główny doradca Ligi, że w tej konstelacji strategicznej państwo Izrael nie wytrzyma nawet jednego słabego uderzenia.

Uderzenie miało nastąpić z trzech stron, aby odciąć Górną Galileę, zaś uderzenie z Egiptu i z Gazy miało przeciąć wąski korytarz między środkową częścią państwa Izrael, a Negewem.

W następstwie miało nastąpić decydujące uderzenie na środkową część Państwa, wymierzone w jego serce — Tel Awiw.

Ten plan strategiczny zawiódł. Wojsko Żydowskie wytrzymało uderzenie i przechodząc do kontrofensywy, zajęło miasto portowe Hajfę, odciążyło znakomicie północny front, a ponadto znacznie poprawiło swe pozycje na południowym froncie.

Krwawo też został odparty atak arabski na Jerozolimę.

Naród Żydowski podjął walkę o swój byt niezależny i nie zgodzi się na żadne kompromisy, któreby zdradzały zasady moralności i uczciwości międzynarodowej. Z tych też założeń wychodząc, odpowiedział Rząd Izraela na propozycję „pośrednika" Bernadotte w sprawie uregulowania zagadnienia palestyńskiego.

„Rząd Izraela z żalem musi stwierdzić" — czytamy w odpowiedzi — „że pośrednik ONZ w swoich propozycjach pominął szereg znamiennych faktów zaistniałych na terenie Palestyny, a mianowicie: powstanie suwerennego państwa Izrael na terytorium uznanym przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, a następnie również i inne zmiany terytorialne, jakie wywołane zostały na skutek podjęcia ofenzywy arabskiej przeciwko państwu Izrael.

Rząd państwa Izrael czuje się w obowiązku podkreślić, że Żydzi wyrazili zgodę na postanowienie Ogólnego Zgromadzenia ONZ., przyjmując je, jako kompromis, dla którego zdobyli się na bardzo wielkie ofiary. Terytorium, wydzielone dla Żydów i na które Żydzi się zgodzili — stanowi minimum.

W obecnej chwili Rząd Izraela przyszedł do przekonania że terytorium to musi ulec zmianie, a to w celu zabezpieczenia niezawisłości Państwa przed agresją arabską.

W związku z powyższym Rząd Izraela podkreśla, że ta część postanowienia Zgromadzenia Ogólnego ONZ., która omawia sprawę granic Państwa Izrael będzie musiała ulec zmianie.

Doświadczenie wykazało, że obecna konfiguracja granic Państwa Izrael daje olbrzymią przewagę agresorowi. Tym większą jest zasługa żołnierza żydowskiego i Jiszuwu Palestyńskiego, który zwycięsko stawia czoło najazdowi.

Nie trzeba się jednak łudzić. Należy być świadomym tego, że to nie koniec. Reakcja międzynarodowa, z Anglią na czele, przegrupowuje swe siły, by znów uderzyć. W walce tej nie jesteśmy jednak sami. W jednym szeregu z nami kroczy obóz demokracji skupiający siły postępu i sprawiedliwości międzynarodowej.

Alarm w Państwie Izrael trwa i nie został odwołany.

Nakłada to na cały naród żydowski i na każdego z osobna obowiązek walki i ofiarnej pomocy dla walczącego frontu i rodzącego się w trudach młodego Państwa.

My,



umiemy nosić karabin, gdy trzeba, i bronić naszej wolności

17-stoletni,



... i, gdy trzeba, plon umiemy wydobyć z naszej gleby ojczystej...

PROBLEM UCHODŹCÓW ARABSKICH

Pismo min. Szertoka do Rady Bezpieczeństwa

Stanowisko Rządu Izraela w kwestii uchodźców arabskich jest dobitnie wyrażone w piśmie M. Szertoka do Rady Bezpieczeństwa.

„Rząd Tymczasowy każdej chwili gotów jest zawrzeć szeroki i trwały układ pokojowy — czytamy w piśmie — ale Rząd nie może się zgodzić na częściowy i jednostronny akt pokojowy, w czasie, gdy strona przeciwna zajmuje pozycję agresywną i wojowniczą“.

Pismo wyjaśnia również polityczne, gospodarcze i wojskowe momenty, które nie pozwalają Rządowi Tymczasowemu na wpuszczenie do kraju uchodźców, póki panuje stan wojenny.

W poprzedniej odpowiedzi, złożonej hr. Bernadotte na jego zapytanie o stanowisko Rządu Izraela w sprawie problemu uchodźców arabskich, pisze M. Szertok: „Rząd Tymczasowy zdaje sobie dokładnie sprawę z tragiczności losu uchodźców arabskich, którzy na skutek obecnej wojny stracili swe domy i zostali bez schronienia.

Naród mój za dużo przecierpiał od wygnania i bezdomności, byśmy mogli zostać obojętni na męczarnie bezdomnych arabskich uchodźców. A jeśli jednak mimo to nie widzimy możliwości zezwolenia im na powrót na tereny przez nas kontrolowane, dzieje się to tylko z wyjątkowo ważnych przyczyn, związanych z naszym bezpieczeństwem i trwałością przyszłego układu pokojowego.

Arabowie w Izraelu — pełnoprawnymi obywatelami

Tel Awiw. — Minister mniejszości narodowych zapowiedział rozbudowę autonomicznych instytucji arabskiej mniejszości w Izraelu. Według programu opracowanego przez ministerstwo Arabom udzielona zostanie pomoc dla przebudowy ich stosunków społecznych, ekonomicznych i instytucji samorządowych.

W Jaffie uruchomiony został arabski klub dla pracujących. Rozpoczęły pracę pierwsze trzy spółdzielnie arabskie. Szkoły arabskie otwarte zostaną z początkiem roku szkolnego.

Arabskie masy ludowe nie chcą wojny

Tel Awiw. — Odezwa komunistów i postępowej młodzieży arabskiej, zorganizowanych w Lidze Wyzwolenia Narodowego, nielegalnej na obszarach kontrolowanych przez oddziały Ligi Arabskiej, wzywa masy arabskie do porozumienia się z żydami i do wspólnej walki przeciwko imperializmowi i pozostającej na usługach imperializmu — Ligi Arabskiej. Inna odezwa, wydana w Palestynie przez Ligę Wyzwolenia Narodowego do żołnierzy obcych armii, ujawnia prawdziwe oblicze feudałów arabskich, którzy kraje swe sprzedali obcemu kapitałowi.

Nota Rządu Izraela do Rady Bezp

LAKE SUCCESS — Rząd żydowski wystosował notę do Rady Bezpieczeństwa, w której stwierdza, że państwo Izrael odpowiada wszelkim warunkom wymaganym od członka ONZ i że gotowe jest zaakceptować i podporządkować się wszystkim zobowiązaniom przewidzianym w Karcie Narodów Zjednoczonych. Nota podkreśla, że ścisłe zastosowanie się państwa Izrael do zalecenia Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych w Palestynie świadczy o jego pokojowym charakterze.

Rzecznik Izraela wyjaśnił, że nota ma stworzyć podstawy do wysunięcia na przyszłej sesji Zgromadzenia Generalnego formalnego żądania w sprawie przyjęcia państwa Izrael w poczet członków ONZ.

Rozejm zagrożony

JEROZOLIMA, 27.8 (API). — W Jerozolimie walki od dwóch dni przybierają znowu na sile. Huk pocisków i świst kul słychać niemal bez przerwy. Obserwatorzy ONZ uważają za nieunikniony rychły koniec rozejmu i wznowienie działań wojennych.

Oświadczenie Wallace'a

NOWY JORK, 29.8 (PAP). — Kandydat na prezydenta USA z ramienia partii postępowej Henry Wallace w opublikowanym w sobotę oświadczeniu potępił dwulicową politykę rządu amerykańskiego w sprawie Palestyny.

Wallace domaga się, aby prezydent Truman niezwłocznie uznał de jure państwo Izraela; zniósł embargo na broń; udzielił rządowi żydowskiemu pożyczki w wysokości 100 milionów dolarów; zażądał przyjęcia Izraela w poczet członków ONZ oraz wprowadzenia w życie przez Narody Zjednoczone pierwotnej decyzji w sprawie podziału Palestyny nawet, jeśli okaże to się konieczne, przy pomocy oręża.

Przedstawiciele ZSRR i USA w Izraelu

Poseł Jerszow wręczył listy uwierzytelniające

Poseł ZSRR, Paweł Iwanowicz Jerszow złożył listy uwierzytelniające premierowi Izraela Ben Gurionowi. Był to pierwszy akt tego rodzaju w Izraelu w czasie którego ustalono odpowiednie formy ceremonii.

Wręczenie listów uwierzytelniających odbyło się w gmachu Rady Państwa

O godz. 10.30 zaczęli przybywać członkowie Rządu: Ben Gurion, Szertok, posłowie Izraela — Golda Meirson, Izrael Barzylaj, Mordchaj Namir oraz szereg innych osób.

O godz. 11-ej przybyli członkowie poselstwa ZSRR w Izraelu. Zebrana publiczność przyjęła ich burzliwymi oklaskami. W tym momencie orkiestra zagrała hymn radziecki, następnie zaś „Hatikwę“ — poczem wszyscy udali się do sali przyjęć.

Poseł Jerszow zatrzymując się przed premierem — Ben Gurionem, wręczył mu listy uwierzytelniające i oświadczył w języku rosyjskim: Prezydium Najwyższej Rady ZSRR mianowało mnie posłem w Państwie Izrael. Wręczam Wam swe listy uwierzytelniające i proszę o akredytowanie mnie przy Waszym Rządzie.

Ben Gurion przyjął listy i odpowiedział w języku hebrajskim: „Imieniem Rządu Izraela i żydowskiego Narodu witam Was. Mam nadzieję, że Wasza misja przyniesie wiele pożytku dla obu naszych państw i całego świata“.

Oświadczenie Ben Guriona przetłumaczył na język rosyjski min. Szertok.

Po zakończeniu uroczystości odbyła się pogawędka w towarzyskiej atmosferze. Premier rozmawiał przez dłuższy czas z posłem w języku rosyjskim.

James Macdonald w Tel Awiwie

Do Tel Awiwu przybył już również poseł amerykański James Macdonald. Mówiąc o swoich wrażeniach z podróży z Haify do Tel Awiwu, poseł Macdonald oświadczył, że „najbardziej zwrócił jego uwagę brak Anglików“.

* * *

Tymczasową siedzibą posłów radzieckiego i amerykańskiego jest luksusowy hotel „Gat Rimon“.

Na hotelu powiewają flagi izraelskie, radzieckie i amerykańskie.

Nawiązując do tego rzecznik izraelskiego MSZ stwierdził, że jest to fakt symboliczny, podkreślający dążenie żydów do porozumienia i przyjaźni z wszystkimi narodami.

Nowa waluta Izraela

TEL AWIW. — Rada Państwa po całodziennej dyskusji postanowiła wprowadzić nową walutę. Na miejsce dawnego funta palestyńskiego, który kursował również w Transjordanii, zostanie wprowadzony „funt Izraela“. Ustalenie nowej waluty nastąpiło po uzgodnieniu z międzynarodowym Bankiem Monetarnym, przy czym oficjalny kurs nowego funta odpowiada dawnemu.

Nowe banknoty wydrukowane zostały w Stanach Zjednoczonych w uzgodnieniu z Funduszem Monetarnym przy ONZ.

Banknoty zamówione zostały przez Departament Emisyjny Anglo - Palestyńskiego Banku w kwietniu r. b., a więc na miesiąc jeszcze przed powstaniem Izraela. Na banknotach wobec tego nie ma napisu „Izrael“.

Według oświadczenia min. Kapłana,

1) Izraelski funt będzie równy funtowi szterlingowi oraz ustanowionemu przez władze mandatowe funtowi palestyńskiemu.

2) pokrycie nowej waluty będzie w 50 do 60 procent w walucie zagranicznej i w złocie, zaś około 40 proc. w papierach państwowych oraz w redyskoncie.

3) oficjalny kurs w stosunku do dolara wyniesie 4 dolary za jeden funt izraelski, jednakże celem wprowadzenia do kraju większej ilości dolarów w formie opłat za eksportowane towary oraz cła kurs wyniesie 3 dolary za funt.

4) do emisji nowej waluty będzie uprawniony „Anglopalestyński Bank“, który w przyszłości będzie podzielony na emisyjny i bankowy wydział.

* * *

W ciągu czterech godzin dnia 17 b. m. zostały wymienione stare banknoty palestyńskie na sumę miliona funtów na nowe banknoty Izraela, wydane przez Bank Anglo - palestyński. Ludność z wielką ochotą nabywa nową walutę, która jest uważana za jeszcze jeden symbol drogo okupionej suwerenności i niepodległości Izraela.

Oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Palestyńskiej w Jerozolimie

JEROZOLIMA. — W obecności konsula generalnego R. P. prof. Górki odbyło się w Jerozolimie zebranie organizacyjne oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Palestyńskiej. Na zebraniu, które skupiło najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, naukowego i dziennikarskiego Jerozolimy, wygłoszono szereg mów, w których podkreślono szczerą przyjaźń tutejszego społeczeństwa dla nowej Polski. Przedstawiciel Uniwersytetu Hebrajskiego Sznejerson złożył sprawozdanie ze swego niedawnego pobytu w Polsce. W skład Prezydium Oddziału weszli m. in. prezes Waad-Leumi-Auster, burmistrz Jerozolimy — Kolodny i członek egzekutywy syjonistycznej — Buber.

RZĄD HINDUSTANU ROZPATRUJE SPRAWĘ UZNANIA IZRAELA

LONDYN. — Premier Neru oświadczył w parlamencie, że rząd Izraela zwrócił się do rządu Hindustanu o uznanie państwa żydowskiego.

Premier dodał, że chociaż Hindustan żywi sympatie wobec Arabów, jednak ustosunkowuje się również przyjaźnie do żydów, którzy byli tak strasznie prześladowani przez Hitlera. Dlatego też rząd Hindustanu rozpatrzy sprawę uznania Izraela.

PRZEDSTWICIEL IZRAELA W KRAJACH AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

TEL AWIW — Podsekretarz Stanu Mosze Tow. członek delegacji Izraela w Lake Succes udał się do Wenezueli, Urugwaju, Gwatemali, Panamy, Kostaryki.

Minister Tow omówi z rządami tych krajów, które uznały rząd Izraela sprawę ustanowienia stosunków dyplomatycznych i konsularnych.

„Israel Air“ — nowe izraelskie towarzystwo lotnicze

Haifa. — Samoloty nowozałozonego izraelskiego towarzystwa lotniczego „Israel Air“ rozpocząć mają wkrótce regularną służbę do Europy. Jakkolwiek wspomagane organizacyjnie przez towarzystwo „Pan African“, „Israel Air“ jest towarzystwem o kapitale wyłącznie żydowskim i zatrudnia personel złożony z żydów. Dakoty „Israel Air“ utrzymywać będą regularną komunikację codziennie, prócz sobót.

Obsługę samolotów „Israel Air“ stanowią pionierzy żydowskiego lotnictwa cywilnego i weterani obu wojen światowych. Jednym z nich jest Kurt Kacensztajn, as niemieckiego lotnictwa myśliwskiego ze słynnego w czasie I-szej wojny światowej „Cyrku Richthofena“. Kacensztajn uczył swojego czasu pilotażu Goeringa, a podczas drugiej wojny światowej był jednym z głównych pilotów południowo-afrykańskich sił powietrznych. Posiada on na swym koncie 16.000 godzin lotu.

DR LANGNAS WYJECHAŁ DO TEL AWIWU

Na posiedzenie światowej Egzekutywy Konfederacji Ogólnyhc Syjonistó, która rozpoczęła swe obrady w Tel Awiwie w przeddzień sesji Komitetu Wykonawczego, wyjechał, jako reprezenatant C. K. „Ichud“ w Polsce tow. dr. S. Langnas.

Wybory w Izraelu

TEL AWIW. — Jak donoszą, komisja złożona z premiera i ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych rozpatruje kwestję jak najrychlejszego przeprowadzenia wyborów w Izraelu. Szereg partii politycznych jest zdania, że wybory do zgromadzenia konstytucyjnego winny odbyć się 1 października, zgodnie z zaleceniem, zawartym w Deklaracji o Niepodległości.

Dnia 8 b. m. komisja ta, wybrana przez Radę Państwa, rozpatrywała po raz pierwszy szereg problemów związanych z wyborami do zgromadzenia konstytucyjnego.

RED. MARK i MGR. BLUMENTAL DELEGATAMI NA ŚWIATOWY KONGRES INTELEKTUALISTÓW W WROCŁAWIU

WARSZAWA — W skład delegacji polskiej na Międzynarodowy Kongres Intelektualistów we Wrocławiu, zaproszono z ramienia społeczeństwa żydowskiego w Polsce przewodniczącego Zw. Literatów i Dziennikarzy żydowskich — red. B. Marka i dyr. Z. I: H: — magistra Blumentala.

Reprezentacja Światowego Kongresu Żydowskiego w ONZ

GENEWA. — Światowy Kongres żydowski reprezentowany jest na odbywającej się obecnie sesji Rady Ekonomicznej i Socjalnej ONZ w Genewie przez p. Eastermana, dr. Bienenfelda i dr. Riegnera. Na porządku dziennym stoją z punktu widzenia żydowskiego, sprawy wielkiej wagi, a mianowicie 1) Ustawa o Prawach Człowieka, 2) Konwencja w sprawie ludobójstwa, 3) Sytuacja żydów w krajach arabskich, 4) Konwencja odnośnie osób zaginionych

Wojenni jeńcy żydowscy

Tel. Awiw. — Według oficjalnych danych, w rękach Arabów znajduje się 850 żydowskich jeńców wojennych, z których 670 wziętych zostało do niewoli przez Legion Arabski. Znajdują się oni w obozach w Transjordanii i traktowanie ich jest dobre. 233 żydów znajduje się w obozie koło Kairu, gdzie warunki są również zadawalniające, podczas, gdy warunki, w których znajduje się 45 do 50 jeńców, wziętych do niewoli przez Syryjczyków, określane są jako złe. Władze Izraela dostarczają jeńcom żydowskim ubrania, żywności i pieniędzy.

ŻYDOWSCY KOMBATANCI W USA — W OBRONIE IZRAELA

NOWY JORK. — Związek żydowskich Kombatantów w Nowym Jorku przekazał generalnemu konsulowi Tymczasowego Rządu Izraela — Luriemu, samolot sanitarny dla Cwa Hagana Leisrael.

ART. - RZEŹBIARZ NATAN RAPOPORT ODZNACZONY ORDEREM „POLONIA RESTITUTA“

WARSZAWA. — Na mocy postanowienia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta, Natan Rapoport — projektodawca i twórca monumentalnego pomnika Bohaterów Getta Warszawy, odznaczony został orderem Polski Odrodzonej 5-ej klasy.

10.000 IMIGRANTÓW MIESIĘCZNIE DO IZRAELA

Tel Awiw. — Dr. Szwarc, dyrektor „Jointu“ na Europę oświadczył na konferencji prasowej, że począwszy od 1 sierpnie br. przybywać będzie do Izraela 10.000 imigrantów miesięcznie. Ruch ten, dodał dr Szwarc, nie ustanie dopóki życzenia i zamiary wszystkich tych, którzy dążą do osiedlenia się w Izraelu, nie zostaną zrealizowane.

Koszta transportu, które oblicza się na 1.250.000 dolarów miesięcznie, pokryje „Joint“. Wydatki związane z przewozem jednej osoby wynoszą 125 dolarów.

Śmierć Pereca Hirszbajna

WARSZAWA. — Do Warszawy nadeszła smutna wiadomość o śmierci wybitnego pisarza, poety i dramaturga żydowskiego Pereca Hirszbajna. Perec Hirszbajn był jednym z budowniczych współczesnej literatury żydowskiej. Wsławił się swoimi dramatami, utworami lirycznymi baśniami dziecięcymi itp. Najbardziej znanymi utworami Hirszbajna są „Grine Felder“ i „Di puste kreczme“.

Od 1930 roku Perec Hirszbajn mieszkał w Stanach Zjednoczonych, gdzie napisał kilka powieści na tematy związane z życiem Żydów w Ameryce. Zmarł w wieku lat 68, okrywając żałobą cały żydowski świat kultury

ZŁOŻENIE WIEŃCA U STÓP POMNIKA BOHATERÓW GHETTA WARSZAWY.

WARSZAWA, 20 sierpnia b. r. wycieczka dzieci żydowskich z Francji oraz p. Izak Wolf Wajdenbaum — przedstawiciel postępowej organizacji żydów w San Rafael i Meduza w Argentynie, w obecności attache poselstwa Argentyny w Warszawie i członków CKżwP Bittera, Smolara i dr. Hirszenhorna złożyli wieńce u stóp pomnika Bohaterów Getta Warszawy.



Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju



Maksymilian Tauchner

BARYKADY POKOJU

„Słowo „pokój" określa równie dobrze właściwości cmentarza i pól uprawnych. „Pokój" może oznaczać tchórzliwe milczenie, jakie dzięki tyranom panuje nad narodami niewolników — oraz pracowity porządek, którego chcą i który wywalczyły wolne ludy. „Pokój" może być pokojem państw grabieżczych, pokojem chytrości i czatowania na godzinę orężnego zwycięstwa. Może być również pokojem czujnym i silnym, stawiającym tamę napierającym mitom wojny. Istnieje jeszcze taki pokój, który jedynie słowo „pokój" bez końca powtarza, który tylko pragnie nie widzieć zbliżającej się wojny i chce ją usunąć ze swego pola widzenia na możliwie długi czas (w myśl zasady: „niech się poza zasięgiem moich interesów dzieje, co chce") i gotów jest paktować z siłami, zagrażającymi całemu światu.

Nasz pokój jest pokojem wolnych narodów, wolnych ludzi wszystkich krajów, którzy muszą się zjednoczyć i którzy zjednoczą się przeciwko wojnie i podżegaczom wojennym, przeciwko faszyzmowi we wszystkich krajach — własnych i obcych — przeciwko wszystkiemu, co zagraża wolności, godności ludzkiej i postępowi. Bowiem wszystko co ludzkie, jest zarazem nasze. I wszystko, co jest wrogiem ludzkości, współdziałającej na zasadach sprawiedliwości i równości, każdy rasizm, wszelkie metody imperialistyczne naszego ,czy obcego imperializmu — jest naszym wrogiem. Nasz pokój istnieje, podobnie jak nasz sposób myślenia, w wymiarze międzynarodowym.

Pragniemy zyskać miejsce w szeregach wielkiej armii postępu, która odnowi porządek społeczny. Nasz pokój światowy jest pokojem nowego rewolucyjnego porządku, który chce naprawić i naprawi niesprawiedliwości i błędy porządku starego.

Romain Rolland

* * *

„...trzydzieści milionów niewolników, których zbrodnia i błąd rzuciły na siebie w tę wojnę błota, tych trzydzieści milionów podnosi w górę ludzką twarz, gdzie zaczyna prześwitać wola.

Jutro leży w ręku niewolników, i widać już jasno, że świat stary przemieniony będzie przez przymierze. Zbudują je niebawem pośród siebie ci, których i liczba i nędza są nieskończone".

Henri Barbusse

Gdy przed dwunastu laty zbierał się w Brukseli z inicjatywy Romain Rollanda, Henri Barbusse'a, Vaillant-Couturiera i innych światłych umysłów Kongres tych, co wojnie wojnę wypowiedzieli, powietrze przesycone już było ciężką, grożącą wyładowaniem atmosferą. Niemieckie zbiry przygotowywały już podbój świata, płomień wojny ogarnął Hiszpanię, Palestynę, Daleki Wschód.

Na brukselskim Kongresie Pokoju w roku 1936 wystąpili również delegaci Palestyny.

Delegat żydowski oraz delegat arabski ogłosili z trybuny kongresowej wspólną deklarację, której tekst ze względu na zgoła nieosłabioną aktualność warto dziś przypomnieć. Czytaliśmy w niej wówczas:

„Widmo bratobójczej wojny rzuciło już swój cień na nasz kraj. Oto od czterech miesięcy Palestyna żyje pod znakiem ognia i krwi. Żydowskie masy, pracowite i spokojne, bezbronne kobiety i dzieci, żydowskie sanitariuszki w czasie ich humanitarnej służby, padły ofiarą morderców arabskich.

Mały kraj i dwa stare, lecz słabe narody stały się igraszką w ręku podżegaczy wojennych. Wzniecono piekielny ogień zbrodni bratobójstwa między dwoma narodami. Pragnie się w ten sposób lepiej zapanować nad naszym krajem. Usiłuje się w ten sposób uczynić z Żydów i Arabów mięso armatnie przyszłej wojny.

Powódź nienawiści narodowej grozi zatopieniem Palestyny. My, delegaci palestyńscy, bojownicy o pokój światowy, Arab i Żyd, występujemy po raz pierwszy przed opinią międzynarodową, by uroczyście oświadczyć:

Dość mamy tragicznego doświadczenia ubiegłej wojny. Nikt nie zaofiaruje swej krwi. Do ostatnich sił, jakie mamy, będziemy się przeciwstawiać wszelkim próbom przemiany naszego kraju w pole bitwy. Żydzi i Arabowie pragną wspólnie pracowitej odbudowy swej ojczyzny, w duchu wydajnej pracy pokojowej obu narodów i przebudowy społecznej. Huk dział i karabinów maszynowych, wybuchy bomb w Palestynie przygłuszają teraz nasze wezwanie do pokoju; lecz mimo wszystkich trudności i niebezpieczeństw pozostajemy na naszej strażnicy w Azji, aby strzec pokoju światowego, aby zachować kraj nasz od zniszczenia, aby ocalić oba nasze narody od upadku.

W naszej walce — nie możemy zostać sami. Ogień, który tli się w naszym kraju, łatwo rozszerzyć się może daleko poza jego granice. Ogłaszamy uroczyste wezwanie do wszystkich szczerych przyjaciół pokoju światowego i solidarności narodów, do wszystkich czujnych twórców kultury ludzkości, do zorganizowanej klasy robotniczej całego świata, do wszystkich mas pracujących: Podtrzymajcie Palestynę, pomóżcie narodom arabskiemu i żydowskiemu w budowaniu ich ojczyzny w pokoju.

Z naszej strony, przyjmujemy na siebie uroczyste zobowiązanie rozpowszechnienia w Palestynie idei powszechnego ruchu w obronie pokoju i wniesienie w ten sposób naszego wkładu do budowy braterstwa i jedności narodów".

A reprezentacje ludów kolorowych, przedstawiły temuż Kongresowi cały szereg postulatów, realizacja których mogła mieć zasadnicze znaczenie w walce świata o pokój.

Mogła mieć i nadal je ma.

Zażądano poparcia dla dążeń wyzwoleńczych ludów kolonialnych bez różnicy rasy i koloru skóry. Żądano zniesienia prawodawstwa sankcjonującego dyskryminacje rasowe, prawa do organizowania się ludów kolonialnych w związki zawodowe i partie polityczne, wolnego dostępu do oświaty, walki z niewolnictwem i teoriami o nierówności rasowej.

Było to w roku 1936. W Brukseli, w mieście, w którym w przeddzień pierwszej wojny światowej mocarna — wydawałoby się — międzynarodówka socjalistyczna daremnie głowiła się nad sposobem przeciwstawienia się nadciągającej wichurze dziejowej.

W dwa lata po Kongresie brukselskim ratować usiłowali pokój Chamberlain i Daladier, na swój osobliwy jednak, monachijski sposób; w trzy lata po apelu nieśmiertelnego twórcy „Jana Krzysztofa" — rozgorzał nad światem pożar, wzniecony zbrodniczymi rękami rodaków Goethego, Schillera, Heinego, Mannów.

Pożar ten nie miał sobie równego w dziejach. Pozostały po nim zgliszcza milionów ludzi, rany krwawiące, ludzkie kikuty, bezbrzeżna boleść, bezdenna nędza, niewymierne cierpienie.

Defetyzm żreć zaczyna myśl ludzką. Bolesna, upakarzająca, kąśliwa myśl toruje sobie drogę do świadomości szarego człowieka, w życiu którego wojny występują z regularnością omal zjawiska fizycznego.

Dekadenckie rozkładowe teorie, tkwiące w oparach fatalizmu i mistycyzmu, zdobywać poczynają wyznawców. W ich pojęciu staje się wojna czymś nieuniknionym, z czym walczyć nie można, jako z konsekwencją substancjonalnego zła, tkwiącego w człowieku. Losy świata zależne są od przebudowy człowieka. A to jest pieśń dalekiej przyszłości.

Nie ma większego niebezpieczeństwa dla losów pokoju i kultury od tej nihilistyczno-dekadenckiej filozofii inercji i pesymizmu. To ta filozofia właśnie, produkt myśli przede wszystkim niemieckiej, utorowała drogę zezwierzęciałym bandom SS-manów, którzy przecież w imię „obrony" rozkładającej się cywilizacji europejskiej pokryli Europę, terapeutycznie i profilaktycznie siecią obozów koncentracyjnych i krematoriów.

Historia tylko pozornie powtarza się.

Powtarzają się tylko pewne objawy zjawisk dziejowych, przyczyny ich i skutki jednak są różne. Wojna ostatnia była jedyną w swoim rodzaju. Była to wojna dwóch światopoglądów, która po raz pierwszy w dziejach wyzwoliła potężne siły ludowe rwące się do walki z systemem, niosącym niewolę, tyraństwo, śmierć. Zjednoczone siły demokratyczne potrafiły urwać łeb hydrze faszystowskiej, rozumiejąc dobrze, że zwycięstwo Hitlera oznaczać będzie kres cywilizacji europejskiej i początek nowej epoki. Epoki Europy z butem barbarzyńcy na grdyce. Zwycięstwo majowe 1945 roku przyniosło z sobą, w odróżnieniu od listopadowego 1918, zarzewie nowego porządku w dużej części świata powojennego. I te głębokie przemiany historyczne, jakie w wyniku zwycięstwa nad faszyzmem nastąpiły w wielu krajach, te nowe siły, jakie wezbrały wszędzie na całym świecie po tych śmiertelnych, gigantycznych zmaganiach narodów, czynią, że historia nie powtórzyła się, że nastąpiło w historii coś nowego, że ludzkość w swym rozwoju, mimo straszliwych lat 1939—1945 posunęła się poważnie naprzód. Że nie ma analogii między rokiem 1918 a 1945, że nie ma analogii między bezsilną Brukselą 1936, a aktywną, ofensywną kampanią o pokój i nowy, pokój zabezpieczający ład, jaką w roku 1948 rozpoczęły kraje, organizujące u siebie życie nowe, o lepsze wzory oparte. Kraje te czują wzmożoną odpowiedzialność za losy świata, pokoju i cywilizacji. Hitler nie zniszczył człowieczeństwa, ani cywilizacji europejskiej, mimo, że przez długie lata niszczył, deptał i palił miliony ludzi. Zdołał umęczyć i zabić człowieka, człowieczeństwo zostało przy życiu. Będzie jednak śmiercią dla sponiewieranego człowieczeństwa i starej cywilizacji ludzkiej, jeżeli epokowe zwycięstwo nad rozbestwionym faszyzmem nie będzie należycie wykorzystane. Zmarnować owoce takiego zwycięstwa — to zbrodnia wobec ludzkości, która nigdy przedtem nie przeżyła jeszcze epoki takiej pogardy człowieka i produktów jego ducha.

Świat, który nie chce powrotu przeklętego infernum hitlerowskiego, musi być aktywny, musi być czujny, zorganizowany i konsekwentnie bezkompromisowy. W roku 1948 nie mogą już wystarczać platoniczne deklaracje rozmaitych humanistów, nazywających siebie chętnie pacyfistami, a konieczna jest walka o pokój, poprzez walkę o wolność i lepsze życie narodów. Kruszeją stare ustroje, pękają szwy starego porządku. Trzeba ujrzeć i zrozumieć nowe nadchodzące czasy, czasy pokojowego współżycia ludów, stanowiących swobodnie o treści i formie życia swego. Trzeba pomóc im w ugruntowaniu się, wesprzeć je w ich walce. Bo walka o nowy ład na świecie, to najskuteczniejsza walka o pokój.

Nie można żyć na świecie z ustawicznym drżeniem serca, z ustawicznym nerwowym przeglądaniem gazet i wsłuchiwaniem się w komunikaty radiowe. Nie można żyć na świecie w przeświadczeniu, że całe życie, los i szczęście człowieka zależne jest od tego, co jacyś dygnitarze — dziś ministrowie, jutro ludzie prywatni — uchwalą bez nas o nas. Nie można żyć na świecie w atmosferze ustawicznego szantażu, terroru i polityki pełnej zakłamania i fałszu. Nie można żyć i tworzyć, ani wykrzesać z siebie tak potrzebnej do rozwoju radości życia, kiedy działają wciąż te same ciemne siły na świecie, które już na długo przed zakończeniem wojny z Hitlerem wypracowywać poczęły plan powojennej polityki, polityki przygotowywania się do nowej wojny i nowej parcelacji świata.

Ale ludzkość posunęła się naprzód. Na świecie wyrosły też inne siły, siły, zdecydowane walczyć do upadłego o pokój i szczęście człowieka, siły, które okrzepły w wojnie ostatniej, a których stan rośnie z dnia na dzień na całym świecie.

To siły postępu i demokracji, to barykady pokoju światowego, armia nowego porządku na świecie, gotowa do walki z grabarzami pokoju i cywilizacji. Armie te wzmocnić, znaczy aktywnie walczyć o pokój.

Oto konkretne zadania i możliwości, stojące dziś, w roku 1948, przed obrońcami kultury i pokoju. W roku 1936 możliwości te były dużo mniejsze. Od świata zależy, czy możliwości te zwiększać się będą z dnia na dzień, prężnać i róść, aż ulękną się ich ci, którzy światu nieść chcą nową rzeź i niewolę. Nowa Polska kroczy w zaszczytnej czołówce narodów, walczących na wszystkich odcinkach współpracy międzynarodowej o postępową fizjognomię świata. Polska staje się natchnieniem świata. Budzi ustawicznie jego sumienie. Jej głos rozbrzmiewa wszędzie, gdzie dzieje się krzywda, gdzie dławi się wolność, gwałci prawo. Powstańcy hiszpańscy i greccy, Żydzi, walczący o swą wolność, Indonezyjczycy, Malajczycy, i wszyscy, których dławi but ciemiężcy — mają w nowej Polsce wypróbowanych przyjaciół. Bo walczą z przemocą o wolność.

A Polska zna bodaj najlepiej gorycz życia niewolnego. I dlatego jest piękną, odważną, ale i symboliczną manifestacją pokoju, że właśnie zniszczona przez faszystowskich barbarzyńców Polska staje się raz po raz terenem spotkań awangardy świata postępu, manifestującego nieprzerwanie na rzecz trwałego i spokojnego współżycia narodów.

Dopiero nie dawno gościła Warszawa postępową młodzież 60-ciu krajów, reprezentującą ponad 50 milionów zorganizowanej młodzieży świata. Takich manifestacji nie wiele było przed wojną. Wrodzonego entuzjazmu i rozmachu młodości nie chciały rządy przedwojenne wprzegnąć w rydwan walki o pokój,

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

Dow Chomski

Dopóki jeden naród płacze...

(przemówienie przedstawiciela Izraela)

Pozwalam sobie na wstępie wyrazić podziękowanie Rządowi Reczpospolitej Polskiej za zaszczyt zaproszenia na ten Kongres i za serdeczne przyjęcie.

Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu w tak świetnym składzie radzi nad sprawą obrony i utrwalenia pokoju oraz zapobieżenia wojnie, pociągającej za sobą śmierć i zniszczenie.

Ja, delegat walczącego Izraela, przybywam z kraju, w którym pożoga wojenna rozgorzała w chwili obecnej w całej potwornej pełni. Owoc pracy dziesiątków tysięcy pionierów, najlepszych córek i synów narodu żydowskiego, ulega dewastacji. Produkty twórczego ducha ludzkiego w Palestynie zostają zniszczone. Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, który powstał jako objaw woli narodu żydowskiego utworzenia uniwersyteckiego ośrodka wiedzy na Bliskim Wschodzie, uległ artyleryjskiemu bombardowaniu, a profesorowie, docenci, adjunkci, asystenci i studenci padli na polu chwały lub w wyniku bombardowania. Wszyscy, cały naród, robotnicy, chłopi, członkowie kolektywów rolnych i intelektualiści zamienili swe książki i warsztaty pracy na broń, by uchronić od zagłady siebie i przyszłość narodu żydowskiego.

A stało się to w niespełna dwa lata po zakończeniu drugiej wojny światowej, tej wojny, która przyniosła biologiczne zniszczenie 6 milionów Żydów z rąk hitlerowskich siejaczy jedynie i li tylko z racji ich pochodzenia. Sześć milionów, od żydowskiego niemowlęcia w kołysce i łonie matki, ginęło w najbardziej męczeński i straszliwy sposób. Umierali oni w komorach gazowych Treblinki, Majdanka i Oświęcimia, w masowych egzekucjach, torturowani i paleni. **ŻADNE SPOTKANIE INTELEKTUALISTÓW NIE MOŻE PRZEJŚĆ DO PORZĄDKU DZIENNEGO NAD TYM DOTYCHCZAS NIESPOTYKANYM SHAŃBIENIEM CZŁOWIECZEŃSTWA!**

Cudem ocaleni powzięli postanowienie natychmiastowego przystąpienia do dalszej budowy i utrwalenia pokoju we własnym państwie, we własnej siedzibie narodowej i państwowej w Izraelu.

Władza mandatowa w Palestynie była tym czynnikiem, który sprzeciwił się słusznym dążeniom ocalałych z potopu hitlerowskiego.

Naród żydowski wystąpił do nierównej walki, narzuconej mu wbrew jego woli. Organizacja Narodów Zjednoczonych i część intelektualistów różnych krajów wypowiedziały swe ważkie słowo. Państwo Izrael, któremu przede wszystkim Związek Radziecki, Rzeczpospolita Polska, Czechosłowacja i kraje demokracji ludowej, oraz Stany Zjednoczone i niektóre narody Ameryki Południowej, okazały sympatję— powstało po dwóch tysiącach lat rozproszenia i istnieje wspólną siłą narodu żydowskiego i demokracji świata. Myślę, że dostatecznie przemawia do tego zebrania elity umysłowej świata głęboka symbolika faktu, że naród, który dał światu jeden z pierwszych manifestów

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

Dr. Mojżesz Mazur

Golus składa Ci hołd, Izraelu!...

W nowohebrajskiej wymowie nazywa się Galuth. Uczeni europejscy i niektórzy nasi publicyści nazywają go z grecka, uroczyście — Diasporą. Ale może najtrafniejszą jest nazwa, która się utrzymała właśnie w łonie tej części żydostwa — Golus.

Trudno było dokładnie opisać wszystkie, rozliczne zjawiska, które są zawarte w pojęciu Golusa. Ale jedno nie ulega wątpliwości — Golus wytworzył specjalne typy Żydów, o psychice członków narodu, nie posiadającego własnej wolnej ojczyzny. Penetrowałem księgi proroków, „pajtanów" — (twórców żydowskiej poezji liturgicznej) i poetów, aby znaleźć jakieś hasło, charakteryzujące w jednym zdaniu cały golus. Stare hasło żydowskie, słowny herb religii żydowskiej — Szma Israel — jest zawołaniem wyznania wiary. Ale, przepojone pasywnością rezygnacji, było zdolne prowadzić Żydów najwyżej do męczeńskiej śmierci. Nadzieja — symbol ucieleśniony w nazwie hymnu budującego się Israela, był hasłem ludzi wyzwalających się z więzów golusu, aby budować przyszłość opartą na odzyskanej godności narodowej. Sam wielobarwny i różnokształtny golus, o tysiącu obliczach, wymykał się z określeń, zachowywał swoje kłopotliwe incognito.

W sobotę po proklamacji Państwa Izrael znalazłem się w synagodze. Religia żydowska, od wieków odzwyczajona od realnej myśli o Państwie, nie wiele posiadała w zanadrzu modlitw i pieśni nadających się na taką okazję. Poradzono sobie w ten sposób, że w zwykłą z punktu widzenia religijnego, sobotę, odmówiono w synagodze szereg pięknych psalmów, ujętych razem w nazwę „Halel". „Halel" oznacza pieśń pochwalną i obfituje faktycznie w liczne pochwały dla Stwórcy a w bardzo mało wyrazów radości. Tym nie mniej uchodzi za modlitwę radości, zarezerwowaną na wielkie święta.

„Halel" odśpiewany w tę niezwykłą, wielką sobotę, nabrał nowych kolorów i, w konfrontacji z historyczną chwilą zaczął się mienić niespodziewanymi rumieńcami życia. Słowa nabrały znaczenia i poczęły wyrażać nową, pogłębioną treść, odzwierciedlającą nagle psychologiczne prawdy. Przysłuchiwałem się, gdy kantor recytował śpiewnie, powtarzając po dwa razy każdy werset:

—„Od Boga to przyszło co dla nas jest cudem!"

— „Ten dzień sprawił Bóg, cieszmy się i radujmy nim!"

— „Kamień, którym budowniczowie pogardzali" —

zacząłem przysłuchiwać się uważniej: — —„Kamień którym budowniczowie pogardzili, stał się kamieniem węgielnym" Mam! Oto czym mógł się pocieszać człowiek znękany tysiącem upokorzeń, przekonywany dzień po dniu, z pokolenia w pokolenie, że jest niczym, że nie ma żadnego znaczenia w życiu, że nie posiada żadnej mocy ani żadnych wartości pozytywnych.

Kiedy rozpoczął się Golus? Czy, jak liczą historycy, od chwili spalenia drugiej świątyni jerozolimskiej, będącej podówczas symbolem niezależnej państwowości żydowskiej? Czy, jak liczą niektórzy inni historycy żydowscy, od chwili upadku powstania Bar-Kochby? Zadje się, że Golus nie został właściwie zapoczątkowany żadnym z tych historycznych zdarzeń, ale małym epizodem, który miał miejsce niedługo przed spaleniem świątyni. Epizodem, który Talmud, w błogiej naiwności, cytuje z niejaką chlubą.

Było to podczas oblężenia Jerozolimy, gdy cezarem w Rzymie był jeszcze Neron. Jeden z ówczesnych czołowych uczonych żydowskich Rabi Jochanan ben Zakai nawiązał kontakt osobisty z grubym chłopem z Bitynii, który dowodził rzymskimi armiami, oblegającymi Jerozolimę, z Wespazjanem, i wymógł na nim przyrzeczenie autonomii dla wysokich uczelni judaistycznych w miasteczku palestyńskim Jabneh. Wielki Rabi Jochanan wzamian za to machnął ręką na walkę polityczną o Jerozolimę, zrezygnował z dążeń do wolności politycznej, wzamian za uzyskanie wolności dla nauki. W tym momencie dążenia niektórych czołowych przedstawicieli kultury narodowej przewekslowały z torów realno-politycznych na tory duchowe, wyżycia się wzniosłością duchową. Mówiąc poprostu, szło o uzyskanie wewnętrznej mocy duchowej poprzez udoskonalenie się w nauce a bodaj w marzeniach, a nie o moc efektywną, życiową, poprzez walkę polityczną.

Krok Rabi Johanana nie był właściwie zapoczątkowaniem tego procesu. Już dużo wcześniej uczeni żydowscy włączali się w prąd nauki światowej. Filon Aleksandryjski tworzył cenne wartości naukowe w łonie pozycji obcych, ogólnoświatowych. Już współcześnie z rabi Jochananem i wieki po nim Żydzi stojący u kolebki chrześcijaństwa inwestowali swoją energię życiową dla dobra nie swego narodu wyłącznie, ale całego świata. Paradoks królował! Biedak, który nie mógł utrzymać swego domu, usiłował budować i podtrzymywać domy dla całego świata. Z każdym wiekiem dążenie to rosło.

W średniowieczu, gdy mroki ogarnęły kulturę europejską, nauka i sztuka kwitły pod berłem promieniejącej wówczas kultury narodów arabskich. I wśród tych wielkich uczonych i artystów, twórców matematyki, astronomii, chemii i geografii, pod nazwiskami czysto arabskimi ukrywało się wielu wybitnych Żydów. Ich osobisty los był często symbolem losu ich narodu. Rabi Ibn Ezra, kolos umysłowy, teolog, poeta, geograf, lingwista i przyrodnik w jednej osobie, żyjący w mauretańskiej Hiszpanii, był fantastycznym biedakiem, który swoje prace naukowe notował niekiedy na marginesach ksiąg które studiował, z powodu braku środków dla nabycia czystego pergaminu. Ten wielki uczony był takim nędzarzem, że w przekonaniu o swoim pechu życiowym, z humorem geniusza, ukuł słynne powiedzenie o swej kromce chleba,, która, gdy spada na ziemię, to zawsze masłem w dół. Jeżeli, mawiał rabi Ibn Ezra, zająłby się handlem świecami, przekonany jest, że słońce przestałoby zachodzić. Gdyby zaś fabrykował płótno dla grzebania zmarłych, śmierć zniknęłaby z powierzchni ziemi

A inni Żydzi, zamykani coraz to hermetyczniej w gettach, gnębieni politycznie i duchowo, zależni życiem i mieniem od łaski skłóconych, wiecznie intrygujących i wojujących hochsztaplerskich książąt i panów. dla poprawienia swego samopoczucia stale wpatrywali się w owijające się legendą pojedyncze postacie co znakomitszych Żydów i pocieszali się ich chimeryczną władzą w państwie ducha. Rambam, wielki rabin i kodyfikator religii żydowskiej — był jednocześnie tym, który, jako Majmonides był znanym na świecie filizofem i wielkim lekarzem nadwornym władców Egiptu!

Meterlinck, w którejś ze swoich przyrodniczych prac opisuje sugestywny obraz walki o życie którą zaobserwował u — drzewa. Wyrosło ono na zboczu przepaści. Normalny kierunek wzrostu, który jest prostopadły do korzeni, wskazywał tym razem dla konarów drzewa kierunek do ziemi. Ale wszelkie stworzenie dąży głową do góry. Więc owo drzewo dokonało niesłychanego łamańca, przekrzywiło się, stworzyło garb na swym dumnym pniu i, w rozpaczliwym zakręcie wystrzeliło konarami w górę, ku niebu! Żydowskie dusze, przygniatane brutalnym butem do ziemi, wywracały swoje głowy i dążyły oczyma w górę, aby nie czuć się wbijanymi w ziemię. Pięły się niczym powoje wokoło świetlanych postaci i, w marzeniach i legendach, anegdotach i podaniach, zyskiwały moc przez identyfikację.

Było to rok przed wybuchem wojny, gdy miałem okazję znaleźć się w małej żydowskiej mieścinie, położonej na równinach kujawskich, w Kłodawie. Pojechałem tam, znęcony okazją zaobserwowania pięknego obrazu wygasającej obyczajowości starożydowskiej — tradycyjnego wesela. Miasteczko szumiało radosnym gwarem. Cała ludność brała udział w weselu jednego ze swoich mieszkańców. Jeden z miejscowych t. zw. po żydowsku „pięknych Żydów"— odpowiednik małomiejskiego patrycjusza — Mordche Majer Natanowicz, wydawał córkę za mąż. W normalnym powszednim życiu, Mordche Majer Natanowicz był zdeklasowanym Żydem, drobnym kupcem, z trudnością wiążący koniec z końcem. Ale ojcem jego był sędziwy rabin gąbiński, który pół wieku temu uchodził za znakomitość umysłu i serca. I dzięki temu, jego najmłodszy syn, kupiec Mordche Majer, obecnie dumny „mechuten", tego dnia promieniał nobliwością oblicza i chodził bogaty w wypożyczoną mu na ten czas legendarną „dodatkową duszę", która, według mistyków żydowskich, dodaje Żydowi majestatu w soboty i święta. Znałem go dobrze, gdy nosił przez cały rok europejskie ubranie, które na nim leżało dziwnie, tak jakby się czuło źle, włożone na nieodpowiedniego człowieka. W dzień ślubu swej córki, zziajany i majestatyczny „mechuten" włożył do zwykłego „europejskiego" zatłuszczonego kapelusza — czarną, jedwabną rabiniczną kapotę. Czuło się, że uczynił przeskok wstecz o szereg pokoleń i zrównał się w duszy z przodkami.

— Za kogo wydajesz twoją córkę? Kim jest twój zięć? — zapytałem z wielkomiejskim realizmem. Zamiast objaśnienia, usłyszałem poetyczne określenie:

— Mój zięć to jedwabny młodzieniec.

Żydzi w małych miastach nie mieli naogół tzw. złotej młodzieży, która z hochsztaplerską nonszalancją wydawała pieniądze ciężko zarobione przez ich ojców. Mieli zato „młodzież jedwabną", tzn. młodzież, która wyzwalała się gwałtownie, niezgrabnie i boleśnie z więzów starej tradycji i, niczym motyle ku słońcu, gnała szaleńczo do wiedzy, poznania świata, wyzwolenia się społecznego i narodowego. „Jedwabny młodzieniec", to był chłopiec który w ferworze walki o zapewnienie sobie egzystencji, podczas trwania akurat okresu zalotów do narzeczonej, nie zapominał ani o tradycyjnej nauce talmudu, ani o usilnym samokształceniu zapomocą lektury, pracy w łonie przeróżnych małomiejskich „kółek" i nieskończonych dyskusji.

W wieczór przedślubny zebraliśmy się wszyscy w długiej, wypożyczonej od kogoś izbie, z której uprzątnięto wszystkie zbyteczne meble i gdzie teraz święcono kawalerskie pożegnanie narzeczonego. Długie zestawione stoły, pokryte skromnym poczęstunkiem, były oblepione poprostu całą młodzieżą miasta. Siedzieliśmy i rozprawialiśmy „inteligentnie". Młodzież małego miasta uważała za aktualne do towarzyskiej rozmowy tematy zagadnienia filozoficzne. Przypadkowy sąsiad mój mógł się pochwalić przede mną, że przeczytał nietylko „Przewodnika zbłąkanych" Majmonidesa, którego tradycja zakazuje czytać przed ukończonym 40-ym rokiem życia, ale że czytał nawet — Spinozę! Była to atmosfera w której, zahukana przez życie, a wyrywająca się ku ideałom młodzież nie znajdowała normalnego beztroskiego języka. Wypadając z jednej krańcowości w drugą, zaproponowano raz mnie, przybyszowi ze świata, obdarzonemu tytułem uniwersyteckim, abym dla uczczenia narzeczonego wygłosił przemówienie na temat np. — teorii Einsteina! Gdy wytłumaczyłem sztuczność tego rodzaju projektu wobec atmosfery, wpadli w drugą krańcowość i zaproponowali mi abym — zaśpiewał coś ku jego czci. Udało mi się w końcu skierować rozmowę na bardziej niewinne tory i ktoś zaczął sypać „kawałami".

— Słyszał pan tę historyjkę o Mendelsonie?

Nie słyszałem.

— Więc Mojżesz Mendelson, wie pan, ten wielki filozof który żył w końcu 18-go wieku pomimo swego żydowskiego pochodzenia, zabłysnął tak bardzo swoją mądrością, że został przez Fryderyka II, króla pruskiego, zaliczony do rzędu bliskich przyjaciół. Otóż pewnego razu Fryderyk skoczył w wolnej chwili do naszego filozofa z wizytą — i nie zastał go w domu. Król, rozgniewany nieobecnością mędrca, wziął kawałek kredy i napisał złośliwie na drzwiach filozofa: „Mendelson, to pierwszy osioł świata" i podpisał się „Fryderyk". Gdy Mendelson przyszedł do domu, nie wypadało mu odpowiedzieć równą monetą królowi, więc do podpisu króla, „Fryderyk", dopisał tylko słówko „Drugi". Co? Wszyscy w śmiech i zaraz drugi sypnął innymi kawałami. A wspólną cechą tych wszystkich dowcipów było jedno: Przechytrzył! Wobec potęgi świata otaczającego, Żyd pocieszał się sprytem, którym zdawało mu się, że pobije na głowę władców świata. Żydzi, którzy mieli dopiero zamiar emancypować się, i którzy już zaczynali rozwijać skrzydła do żmudnej walki o wyzwolenie ciała i ducha w łonie partji, organizacji i usilną pracą nad sobą, czuli jeszcze cały przygniatający ciężar swego golusowego upośledzenia. Anegdotki dodawały im ducha i uskrzydlały ich umysły. Nazwiska z anegdotek posłużyły im za hasła do płomiennej dyskusji.

— Majmonides, Mendelson? A wie pan kto był D'Israeli? Żyd! A trząsł angielskim imperium! A wnuk Mendelsona, to był wielki kompozytor Mendelson- Bertholdy! I Meyerbeer też był Żydem! I nietylko w dziedzinie muzyki. A w filozofii, ha? — Spinoza, albo Henryk Bergson! A taki np. Freud, albo Adler—też Żydzi! A kto właściwie, wie pan, przyczynił się do stworzenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, jak nie żydowski bankier Chaim Salomon? A malarstwo, a szachiści, a języki międzynarodowe, a wie pan ilu jest Żydów pośród laureatów Nobla?

I sypały się nazwiska ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki. Mówili, nie wiedząc o tym, „Halel", modlitwę pochwał, ale pochwał nie dla Stwórcy, tylko pod wezwaniem „kamień pogardzony, najpośledniejszy a stał się — ho, ho...!

Niezauważenie rozmowa przeszła na budownictwo nowej społeczności żydowskiej w Palestynie i na nowe formy, które przybierze życie żydowskie w przyszłym własnym państwie. Po dwóch poprzednich propozycjach do mnie, wygłoszenia prelekcji o teorii Einsteina i zaśpiewania, padła teraz trzecia propozycja — pytanie: — Jak pańskim zdaniem odbije się powstanie Państwa Żydowskiego na obliczu Golusa?

Czekano przede wszystkim na serię pochwał dla narodu, który wydał mnóstwo geniuszów, poprostu na zaaprobowanie ich tęsknoty, naiwnej chełpliwości. Ale nadzieja moich biesiadników zawiodła. Odpowiedziałem z buntem i goryczą, i — na wszystkie trzy propozycje naraz:

— Zaśpiewam wam, — rzekłem, — teorię względności. A cóż, do stu tysięcy laureatów Nobla, macie właściwie z Mendelsona niemieckiego i Bergsona francuskiego, z Wassermana od syfilisu i Wassermana od literatury? A bez nich nie mamy prawa do życia? Czy może Anglicy nie mają swojego własnego państwa, mimo że nie wydali ani jednego kompozytora na miarę Meyerbeera? A Finlandia, której największa znakomitość nie jest Freudem tylko szybkobiegaczem Nurmim, może dlatego nie ma własnego prezydenta i własnych poselstw we wszystkich krajach? A taki Luksemburg pytał się czy go dopuszczą do rodziny państw, dopiero kiedy się wylegitymuje tuzinem laureatów Nobla? A Chiny albo Afganistan, dlatego że nie mają poczesnego miejsca w kulturze europejskiej, czy dlatego nie posiadają własnych terenów? Co właściwie trzeba, żeby mieć prawo do życia? — Tylko jedno — przynależność do gatunku ludzkiego i zamieszkanie na tej samej kuli ziemskiej, na której Żydzi są równie dobrymi obywatelami, co Indonezyjczycy i Francuzi, Paragwajczycy i Norwegowie. Poco wyłamywać się i żyć cudzym życiem?

Jeżeli coś było w Golusie, co odróżniało jego ludzi od wszystkich innych, to tylko przekonanie, że słabość życiowa jest równoznaczna z brakiem praw do życia. I pociecha, że ostatni pyłek, pogardzany przez wszystkich może być najważniejszym w budowie. I zdaje się że to był jeden z tragicznych błędów Golusu. Nie musi być najważniejszy, ani nawet ważny! Musi być tylko sobą. A jeżeli idzie o mir u świata zdaje się że ten mir wywołuje zwykły listonosz, ale we własnym kraju. Zwykły robotnik, który swymi żylastymi rękami buduje przemysł swego narodu i chłop z czarnymi od pracy dłońmi, wywołuje większy szacunek dla narodu, niż stu mędrców, kładących podwaliny pod wzniosłe gmachy wiedzy, niż cały firmament zapełniony gwiazdami filmu i szachów, poetów i mężów stanu. Własne państwo bodaj państewko, ze zwykłymi, małymi ludźmi, ale świadomymi swojego narodu i siebie — oto co wzbudzi mir u świata i minimalny szacunek jaki ma naród dla innych narodów i co pozwoli wreszcie żydowskiej duszy wierzyć, że Golus się skończył.

Golus się skończył! I prawo do życia mają Żydzi wszędzie, tak jak mają prawo do życia jako obywatele świata i obywatele swoich krajów — Polacy w Paranie, Francuzi w Kanadzie, Irlandczycy w Stanach Zjednoczonych.

I dlatego, i dlatego...

— Chwała tobie Izraelu, Golus składa ci hołd!

SESJA EGZEKUTYWY
Swiat. Fed. Og. Syjonistów w Tel Awiwie

Dnia 22 sierpnia 1948 r. zaczęła się w Tel-Awiwie Sesja Komitetu Akcyjnego Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej. Jest to pierwsza sesja tego „małego kongresu" po proklamowaniu Państwa Izrael

Na porządku dziennym tej sesji stają sprawy nader ważne i istotne, z których najważniejszą jest sprawa rozgraniczenia funkcji między rządem Izraela a Wszechświatową Organizacją Syjonistyczną Na sesji tej ma być również dokonany wybór członków Egzekutywy na miejsce tych którzy objęli teki ministerialne w rządzie Izraela. Na sesję tę przybyli wszyscy członkowie A. C. i wielu gości.

Gizella Nadlerowa

Jerozolima — wczoraj i dziś

Czytelnicy nasi przyjmą niewątpliwie z dużym zadowoleniem wiadomość, że znana przedwojenna literatka, p. GIZELLA NADLEROWA, której świetne przekłady, reportaże, recenzje drukowane były w przedwojennej „OPINII“, „CHWILI“, „NOWYM DZIENNIKU“ — nawiązała z pismem naszym kontakt, przesyłając nam poniższy artykuł wraz z pozdrowieniami dla Czytelników „OPINII“. Pani Nadlerowa przebywa w Palestynie od roku 1940, pracując tam nadal na polu literackim. Cenioną literatkę witamy serdecznie na łamach odnowionej „OPINII“.

* * *

Wyjazd do Jerozolimy w czwartym tygodniu zawieszenia broni przypadł na dziesięciolecie pierwszego z nią spotkania. Gdy wówczas przed laty, ze świata, od którego nie posunęliśmy się naprzód, lecz cofnęli o bezimienny czasokres wstecz — mam na myśli średniowiecze hitlerowskie — zbliża-



Uroczystość wręczenia sztandaru Brygadzie Jerozolimskiej.

łam się ku niej, nie miałam o Jerozolimie innego wyobrażenia, jak tylko, że jadę do stolicy Boga. To przeświadczenie zachowało się we mnie z dzieciństwa, z opowiadań dziadka, z godzin religii, z historii, która, ilekroć wciągała Jerozolimę w akcję, czyniła to w imię wiary. W tym przyczyna, że podczas gdy kiedyś, nie znając jeszcze Wiednia, Paryża czy Londynu, miałam o nich realne, konkretne, ziemskie pojęcie, — Jerozolima żyła w całkiem innej sferze mej wyobraźni i zdawało mi się, że ucieleśnić ją mogła tylko i ściągnąć na ziemię konfrontacja oko w oko. Nastąpiło jednak coś wręcz przeciwnego. Już podczas pierwszego, wstępnego zetknięcia zrozumiałam wówczas, że nie mogłam mieć o Jerozolimie wyobrażenia, ponieważ nie jest miastem, lecz światem dla siebie i że me przeświadczenie o jej świętości nie było następstwem ani wpływów ani fantazji. Nadziemskość Jerozolimy poczęła przemawiać do mnie z atmosfery, z topazowego blasku każdego przydrożnego kamienia, z powiewów, które po wędrówce wśród wzgórz uskrzydlały myśl człowieka, z zachodów słońca, nigdzie na świecie nie dysponujących takim bogactwem kolorów, siły, ekspresji, z prastarych pamiątek. Wyczuwalność Boga była dookoła mnie wszędzie. Owszem, byli i ludzie, hotele, kawiarnie, sklepy, wszystko to, co się składa na pojęcie pracy i życia, nie mogłam się jednak dopatrywać w tym głębszego znaczenia. Tłumaczyłam sobie, że Bóg — aby nie zaniedbać żadnego z punktów swego siedmiodniowego programu — porozmieszczał to tam tak, jak gdzieindziej, porozstawiał drzewa, rozlewał morza, rozścielał pola. Prawdziwa rzeczywistość Jerozolimy wzbiła się dla mnie ponad poziomy i nic na przestrzeni lat późniejszych — nie zdołało osłabić, ani podkopać doznania, które towarzyszyło naszemu pierwszemu spotkaniu. Bywało, że już przy dotknięciu jerozolimskiego bruku trafiało we mnie z zadziwiającą świeżością, że podniecałą moją tęsknotę za Jerozolimą, że spływało na mnie podczas dróg najbardziej prozaicznych — po chleb lub mleko. Lecz dziś na te ostatnie wspomnienia nie ma miejsca w mej pamięci. Jest tylko to pierwsze przeżycie z przed dziesięciu laty i to, które mnie czeka. I w związku z tym pytanie: Jak odnajdę Jerozolimę? Jak ją doznam? Jak rozpoznam?

Mam — zdaje mi się — dokładne dane, ile Jerozolima przecierpiała, co przetrwała, ile przeszła. Oczy widzą już tylko wychudłe twarze, rozdarte miasto, zranione ulice. Myśl, wierna memu przywiązaniu do Jerozolimy, nie chciałaby w trakcie podróży ani na chwilę oderwać się od rzeczywistości, ku której zdążam. Lecz nie sposób. Bo nie za progiem lecz u progu Tel-Awiwu zniewalają me spojrzenie — ruiny Abu-Kehir. Ruiny zawsze mają swą wymowę. Przejmującą. Zwłaszcza takie, które w pamięci naszej żyją w swej pierwotnej — utraconej formie, jako domy, w których toczy się normalne życie, jako ogrody, w których kwitną kwiaty, jako przestrzeń, objęta ludzkim śmiechem i płaczem, ludzką obecnością. Lecz nie świeży kontrast staje się materiałem mych rozważań. Bliskość dzia- działań wojennych od Tel-Awiwu nie pozwala na inne dygresje. Bliskość od miasta, które ani na godzinę nie zaprzestało normalnego bytowania, ani na chwilę nie dało się steroryzować panice, ani razu nie zachwiało się w swej wierze. Nagle rozumiem, że młodość tego miasta jest jego siłą. Że tempo jego ulic przepędza smutek, zanim się zdoła zagnieździć, że śmiejący się horyzont nie zostawia miejsca na przeżywanie grozy. I czuję, że to miasto nie stoi na kruchych filarach swej modnej architektury, lecz na niezłomnych kolumnach Opatrzności, która jest tutaj u siebie w domu. — Gdy w roku ubiegłym zwiedzałam powojenną Europę, pisałam, że ruiny, poprzedzające na obszarze kilometrów wjazd do Liege, powinny pozostać jako pomnik Nieznanego Cywila drugiej wojny światowej. Teraz wydaje mi się, że ruiny Abu-Kebir to pierwszy pomnik Nieznanego Narodu. Świat zna i do niedawna uznawał tylko oblicze Żyda-intelektualisty, Żyda-handlarza. Żołnierz żydowski i jego bohater-



Konwój z żywnością przybył do Jerozolimy!

stwo — to objawienie, które hartem odporności zasila własne, zdobywa obce społeczeństwa.

Odległość ustępuje z drogi, po przeludnionym Riszon i Rechowot mijam wsie arabskie. Jedną po drugiej. Świecą pustką, zioną opuszczeniem. Patrząc na nie, myślę, że w swym porzuceniu najwymowniej rozstrzygają kwestię sporną między tymi, którzy powołują się na swe prawo zasiedzenia, a tymi którzy, zakosztowawszy wiekowego smaku obczyzny, powrócili na ziemię praojców z najgłębszą skruchą syna marnotrawnego.

Równina zostaje poza mną, poziom się wznosi, drzewa zaczynają szumieć, serce bić gwałtowiej. Dlaczego? Nie orientuję się początkowo w tej reakcji. Jest przecież we mnie tyle lęku, obaw, zahamowań. Boję się zmian, jakie stwierdzę w Jerozolimie, boję się braku ludzi, którzy ubyli, widoku zniszczonych mieszkań. Lecz rośnie we mnie silniejsze od tego uczucie radości, że już wylaniają się milczące domy, że stoją na swoim miejscu, że zmierzch, w jaki wjeżdżam, nie zmienił kolorytu, że pierwszy powiew, który mię obejmuje powitalną pieszczotą, przynosi ze sobą całą słodycz jerozolimskiego powietrza. Za chwilę stopa ma dotknie bruku Świętego Miasta.

Ten pierwszy dotyk połączony jest z głębokim wzruszeniem. Tak głębokim, że trwam w bezruchu. W skupieniu patrzę na piątkowy wieczór na tle — pustych ulic. W skupieniu, niezmąconym żadnym spotkaniem, stawiam pierwsze kroki. Idę przed siebie

Nie musiałam obrać tego kierunku i nie wiem dotychczas, jaka siła popchnęła mnie wprost w okaleczone serce żydowskiej Jerozolimy — na ulicę Ben Jehuda. Szłam wolno. Nagle przystanęłam. Nagle przeraziłam się. Przestałam rozumieć. Myślałam, że zbłądziłam. Zmierzch, który tymczasem dojrzał i upstrzył się srebrnymi gwiazdami, wstrząsnął mną groźnym kwadratem, odartym z formy, kształtu, sensu i treści. Przestraszył martwymi oczodołami murów, które niegdyś były domami. Zahamował oddech zwaliskiem gruzów, opadłych gzymsów, odstraszył krogulczymi szponami wystających, czarnych, drapieżnych wiązadeł. I pozbawił jasności myślenia w obliczu tylu bezlitosnych dowodów rozszalałej na tym obszarze śmierci.

O katastrofie przy ul. Ben Jehuda czytało się w Tel-Awiwie wiele. Myśleliśmy wszyscy, że mamy o niej pojęcie. Myśleliśmy, że opisy dzienników dały nam obraz stanu faktycznego. Że potrafimy w naocznym zetknięciu z nią zobaczyć jeszcze jeden objaw anomalii, jaką przeżywa nasz kraj. Że reakcja serca ustąpi rozsądkowi, że dążenie do celu przezwycięży ból, zahamuje łzy. Stało się inaczej. Kategorie rozumowań i mędrkowania nie wytrzymały widoku zniszczenia. Doznania rzeczywistości wypłoszyły je. Podkopały doszczętnie równowagę. Wyparły pamięć poza obręb jej pomocniczego działania. Mozoliłam się nad tym, by uprzytomnić sobie, jak ten czworobok wyglądał w swym żywym życiu: jakimi zaciekawiał nas sklepami, jakimi zapraszał lokalami, jakimi przyglądał się balkonami. Daremnie. Nie potrafiłam niczego odtworzyć, niczego wyobraźnią odbudować. Przedemną roztaczało się złowrogie pustkowie. Blask gwiazd zaostrzał jego kontury, obnażał ostatnie tajemnice tej improwizacji przemocy. Czasem mignęła ludzka postać. Wyglądała raczej na marę senną lub widziadło i ginęła szybko w mroku. A radość dotarcia do Jerozolimy poczęła swe zmagania z próbami, na jakie miała być narażona.

Prawdziwa analiza przemian Jerozolimy rozpoczęła się następnego ranka i trwała przez cały czas mego pobytu. Ludzie mówili mi wiele o głodzie, jaki przecierpieli; kalecy, bruki, domy, place o moździeżach, granatach, pociskach, których były celem, ulice, pełne ogonków kobiet, wystających raz po wodę, raz po naftę — o utrzymujących się niedoborach i brakach. Lecz nawet one, choć wyrażały brak trzech podstawowych żywiołów — światła, ognia, wody — w stolicy Boga, nie wydawały mi się wystarczającym uzasadnieniem tej depresji, która wyczuwalna była we wszystkim. Zgłębić ją, dotrzeć do jej dna, zrozumieć — stało się mym szczerym wysiłkiem. Tymczasem jedno jest dla mnie pewnikiem: że inny obraz daje historia, która jest rzeczywistością, a zupełnie odmienny — rzeczywistość, tworząca historię.

Wsłuchiwałam się w smutek Jerozolimy, brnęłam przez jej spotęgowaną skamieniałość, badałam jej melancholię. Nic z rzeczy ziemskich i realnych, choć przyznaję, że



Przy rozładowaniu konwoju.

mogły ludności przysporzyć wiele udręki, nie mogło mi dać odpowiedzi. Żaden z problemów omawianych lub powtarzanych nie naświetlał tej nowej, chorej rzeczywistości. Nic z wartości, jakimi dysponuje umysł, nie zbliżało mnie do zrozumienia.

A jednak patrząc na Jerozolimę, czułam, że jest chora, ponieważ musi walczyć. Ponieważ ludzkość profanuje jej przez Boga wyróżnione stanowisko. Jerozolima jest święta w swym odosobnieniu. Przestaje nią być, ściągnięta na forum ludzkiej oceny i rozumowego rozwiązania. Boskość jej, miasta pokoju, miłosierdzia, miłości bliźniego, ociąga się przed świadczeniami z zakresu oręża. I nagle wszyscy mediatorzy, którzy głowią się nad politycznym rozstrzygnięciem, wydali mi się bezdusznymi pionkami ziemskiej szachownicy, a cierpienie Jerozolimy, tak jak jej cała jaźń, nie z tej sfery. Jerozolima przeżywa obrazę Boga u progu jego królestwa i wyczuwa niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad Biblią tam, skąd rzuciła pierwszy blask na świat, skąd pięknem etyki oświeciła ludzkość. Stąd żałoba, rozsnuta na pierścieniu wzgórz, elegijny szelest drzew, brak uśmiechu w powietrzu i co najboleśniejsze — duży dystans między utrwaloną w sercu i pamięci, a dzisiejszą teraźniejszością Jerozolimy.

Nie trzeba wielu rozmów,, aby przekonać się, że choć doświadczona groza czai się w oczach każdego, ludzie w samozaparciu przerośli siebie i że na zgubę, zawisłą nad Jerozolimą, odpowiedzieli z największą odwagą. Jeszcze milczą Muzy, jeszcze niedostępne dla nas wnętrze Starego Miasta, gdzie błądzą tymczasem bezimienne, nieuwiecznione cienie naszych bohaterów, którzy pierwotnie „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“ złożyli swe dusze na ołtarzu walących się świątyń. Z myślą o nich z wdzięcznością wobec nich musimy modlić się do Boga, by użyczył nam łaski dojrzałości wieków, na które się powołujemy. By natchnął nas umiejętnością współżycia tak, by ton szofaru i dzwon kościelny i zawodząca pieśń muezzina wzbić się mogły pod nasz, mirażem kontrastu przetkany, nieboskłon. I by, obok wielu cudów, spełnionych dookoła walk jerozolimskich, sprawił, że bohaterstwo na stałe zamieszka między nami i czuwać będzie nad losem Jerozolimy, tej, która wyszła z pod boskiego dłuta — i nad jej nadziemskim przeznaczeniem.

W przeddzień wyjazdu stoję w beznadziejnie długim ogonku przed kasą autobusów po bilet. Czekam wiele godzin. Ludzie dookoła mnie wytrąceni z równowagi nieudolną organizacją, nie ukrywają swego niezadowolenia. Złorzeczą, odgrażają się. Nagle w tę wzburzoną masę trafia pierwszy akord wojskowej orkiestry. Ludzie cichną. Zbliża się wojsko — defilada Palmachu. Świetnie rżnięte twarze, świetna postawa, uzbrojenie. Niezadowolenie publiczności ulatnia się, zmęczenie rozprasza. Oblicza wszystkich zebranych przybierają ten sam wyraz: organicznego związania z tą młodzieżą, której zryw i ofiara wzięły na swe barki los całego Narodu. Wszystkie twarze promienieją wdzięcznością i dumą. We wszystkich oczach szklą się łzy. I w szarych, odartych z wszelkiego nastroju nagich ścianach poczekalni autobusowej wyciągają się ku niebiosom wychudłe ramiona starej kobiety i poczynają szeptać żarliwie modły o zbawienie Jerozolimy. Przykład jej porywa wszystkich.

racałam nową drogą, która ma już swoją legendę. Drogą, będącą wyrazem genialnej myśli i syzyfowego wysiłku. Wcieloną w kształt pod ochroną nocy, przy świetle księżyca. Wyrwaną skałom i szczytom. Rzuconą zuchwale między bezimienne góry i upstrzoną pierwszymi pionierami jej zdatności — niedoszłymi do celu wozami.

Wyjechałam o zmierzchu. Ziemia, nie przywykła tu jeszcze do ruchu ostatnich tygodni, układała się do snu w najbardziej pokojowym stylu. W powietrzu, zrośniętym z przeszłością, nie wyczuwałam zainteresowania dla wojny: „Za tą górą są Arabowie.“ — pouczał mnie szofer, wyciągając ramię. Trudno mi było na tle przyrody, muzyki nocy, iglastych drzew, przysypanych białym jak śnieg kurzem, pojąć sens ich zmechanizowanego czekania..

Jazda trwała długo. Senność pozwalała na marzenia. Księżyc przybierał na sile i gwiazdami rozświetlał coraz to nowe obszary świeżo odkrytego królestwa. Wiódł mnie między zbocza i groty, między otchłanie minionych, nad przepaść naszego wieku. A w końcu zalał świat bielą pokoju.

Noc dojrzała. Wyłaniał się pierwszy świt. Zdawało mi się, że widzę, jak na bez-



Posterunek Hagany na górze Castel przy drodze z Jerozolimy do Tel Awiwu.

kresnym obszarze jego srebrzystości wznosi się Jerozolima, spowita w mgły progu niebieskiego, z powrotem w swą nadziemską rzeczywostość. I że chowa ją już teraz na wieki.

Dr. Jechiel Hofer

O zbiorową odpowiedzialność narodu niemieckiego

Katolickie pismo społeczno - kulturalne „Tygodnik Powszechny'' wydało numer, poświęcony sprawom niemieckim. Jest w numerze tym kilka artykułów godnych zastanowienia i uwagi i z naszego, żydowskiego stanowiska.

List papieża Piusa XII do biskupów katolickich w Niemczech, zaniepokoił polską opinię publiczną, a szczególnie opinię ludzi wierzących, a przede wszystkim katolików. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że artykuły „Tygodnika Powszechnego'' chcą z jednej strony (jak np. artykuł ks. Piwowarczyka) złagodzić wrażenie, jakie wywarł pełen miłosierdzia stosunek papieża do „biednych, wysiedlonych Niemców'', a z drugiej (jak np. artykuł p. Mikke) — złagodzić atmosferę nienawiści, jaka rzekomo w Polsce po dziś dzień względem Niemców panuje. Może zresztą numer „Tygodnika Powszechnego'' nie ma nic wspólnego z listem papieża do biskupów niemieckich. Nie znam intencji autorów ani redakcji katolickiego tygodnika. Zostawmy więc tę kwestię otwartą. Przyjrzyjmy się lepiej sprawom zasadniczym. Żydowskie prawo kanoniczne głosi, że jeśli komuś za zbrodnię wymierza się karę najwyższą, tym samym zwalnia się zbrodniarza od kar mniejszych, za mniejsze popełnione przestępstwa. Prawo żydowskie biblijne zaleca również, aby świadkowie zbrodni byli sami wykonawcami wyroku. Ponieważ Niemcy najcięższych zbrodni dopuścili się na Żydach, możnaby wysunąć wniosek, że tylko za te zbrodnie Niemcy powinni odpowiadać, a wykonawcami wyroków powinni być w pierwszym rzędzie Żydzi. Przyznam się, że myśl ta nie byłaby pozbawiona pewnego efektu moralnego. Musimy jednak myśleć kategoriami współczesnymi prawa międzynarodowego i pamiętać również należy, że sprawiedliwość i moralność nie znoszą efektów.

Zresztą zbrodnie Niemcy popełnili nie tylko w stosunku do Żydów. Wojna, którą Hitler rozpętał była wojną pierwotną, bo nie wojną „o sferę wpływów'', „o rynki zbytu'', a o ziemię (Lebensraum). Tym samym, trzymając się ściśle tego programu, postanowili Niemcy wyrżnąć ludność zawojowanych krajów w pień. I byliby ten zamiar, gdyby wojnę wygrali, konksekwentnie przeprowadzili. Nikt w to, zdaje się nie wątpi. Zaczęli od Żydów, bo wiedzieli, że Żydów nikt bronić nie będzie. Była to zresztą dobra zaprawa, trening dla dalszych szczytnych misji narodu niemieckiego. Jednak w stosunku do Żydów. Wojna, którą Hitler rozcięższych zbrodni, pozwolę więc sobie wziąc Żydów za przykład zbrodniczości niemieckiej. Niemcy głosili, że Żydzi są kapitalistami, że cały wielki kapitał, popierający Anglię, leży w rękach żydowskich i że Żydzi są komunistami i rządzą Rosją; że są wstecznikami, hołdują zabobonom i jednocześnie, że opanowali naukę, literaturę i sztukę. Poprostu Żydzi są winni wszystkiemu, co istnieje na świecie i wszystkiemu, co istnieć przestało. Chcąc się rozprawić ze wszystkimi Żydami, musieli godzić we wszystkie żydowskie klasy i warstwy społeczne. Żydzi ponoszą zbiorową odpowiedzialność za to, że są Żydami i tym samym muszą ponieść zbiorową karę, to znaczy — wszyscy muszą zginąć. Uznając zbiorową odpowiedzialność narodu żydowskiego, ustalili Niemcy dla Żydów jedną tylko karę: śmierć, ale pod różnymi postaciami. Sześć i pół miliona Żydów zdołali Niemcy wymordować.

Nakreśliwszy pokrótce niemieckie „zasady'' odpowiedzialności zbiorowej (schemat, stosowany przez Niemców narazie jako próbę w stosunku do Żydów), przyjrzyjmy się, jak sobie ks. Piwowarczyk w atykule „Zbiorowa odpowiedzialność narodu niemieckiego'' we wspomnianym artykule „Tygodnika Powszechnego'', tę z kolei odpowiedzialność Niemców wyobraża.

Aby mogła powstać odpowiedzialność — twierdzi ks. Piwowarczyk — musi istnieć wewnętrzny stosunek do popełnionej zbrodni. Na czym ten wewnętrzny stosunek polega? Naprzód, na świadomości — odpowiada ks. Piwowarczyk. Świadomość znów dzieli się na świadomość intelektulną i na świadomość moralną Przy ustaleniu odpowiedzialności obie kategorie świadomości muszą mieć miejsce. Poza tym musi istnieć jeszcze jeden czynnik: zgoda woli na to uświadomione zło, czyli chęć spełnienia zła. W ten sposób ks. Piwowarczyk dochodzi do konkluzji, że jest zbiorowa odpowiedzialność narodu niemieckiego, rozróżnia tylko dwa jej rodzaje: odpowiedzialność za bezpośrednie współdziałnie ze zbrodnią i za współdziałanie pośrednie. Odpowiedzialność w pierwszym znaczeniu ponosi tylko pewne grono jednostek, które bezpośrednio współdziałały z władzami III Rzeszy. Odpowiedzialność zaś pośrednia, a pozytywna obciąża część narodu niemieckiego, która wykonywała bez oporu nakazywane przez rząd czynności nie zbrodnicze w zakresie gospodarstwa społecznego, administracji itp., które jednak rządowi III Rzeszy umożliwiły popełnianie zbrodni. Wreszcie odpowiedzialność pośrednia, a negatywna, obciąża cały naród niemiecki za to, że zbrodniczy regime Hitlera tolerował.

Zgadzając się bez zastrzeżeń z ks. Piwowarczykiem, że istnieje zbiorowa odpowiedzialność narodu niemieckiego za popełnione zbrodnie, trudno się jednak pogodzić z klasyfikacją odpowiedzialności, wysuniętą przez wielebnego księdza. Pewne wątpliwości musi budzić jej „delikatność''. Nie wolno zapomnieć, że odpowiedzialość w dużej mierze zależy od rozmiarów, od stopnia wyrządzonej szkody, od wielkości zbrodni. Nawet odpowiedzialność pośrednia winna być pod kątem wielkości rozpatrywana. Im większe były zbrodnie niemieckie wobec ludzkości, tym samym — więcej ludzi w tych zbrodniach brało udział, tym samym i większa ilość ludzi pośrednio ponosi za nią odpowiedzialność. Ilość odpowiedzialnych zwiększa się stale w stosunku wprost proporcjonalnym do wielkości zbrodni. Zbrodnia niemiecka była tak wielka, że nie pozostawiła miejsca dla trzeciej kategorii odpowiedzialności, pośrednio negatywnej, według klasyfikacji ks. Piwowarczyka.

Słusznie ks. Piwowarczyk podkreśla, że porządek moralny wymaga, aby zbrodnia została ukarana. Czemu więc ks. Piwowarczyk, skoro uznaje zbiorową odpowiedzialność narodu niemieckiego, nie określa w przybliżeniu sposobu ukarania Niemców? Dziwne też, w świetle rzeczywistości, wydają nam się słowa księdza: „Nie trzeba się też dziwić, że na skutek tego (uznając zbiorową odpowiedzialność narodu niemieckiego) — w narodach świata żyje przekonanie o konieczności ukarania narodu tego za winę zbiorową''. Gdzie, na miłość Boga, przekonanie to żyje? Może w sądach denazifikacyjnych w brytyjskiej sferze okupacyjnej, czy amerykańskiej, w których denazifikacja stała się szopką? Może w polityce państw anglosaskich, dążących do odbudowy silnych Niemiec? A może ks. Piwowarczyk przywiązuje wagę do lekcji o humanitaryzmie, wygłaszanych podczas antraktów w kinach niemieckich przez lektorów Żydów (bo żaden Niemiec tego robić nie chce)? Ciekawe byłoby tedy właśnie z ust duchownego katolickiego, usłyszeć, jakiego rodzaju karę przewiduje on dla Niemców (dla tych z pośrednią odpowiedzialnością).

Bez określenia kary wszystkie traktaty o odpowiedzialności świadomej, moralnej itp. są tylko abstrakcją i to wcale nie budującą.

Poświęćmy kilka słów z kolei temu, jak my, Żydzi, wyobrażamy sobie odpowiedzialność zbiorową Niemców. Nie ulega dla nas wątpliwości, że naród niemiecki ponosi zbiorową odpowiedzialność za zbrodnie popełnione podczas ostatniej wojny. Masowy udział Niemców w zbrodniach, dokonanych na dziesiątkach milionów ludności cywilnej, masowe przejawy najbardziej wyrafinowanego sadyzmu, udział całej ludności niemieckiej w rabowaniu mienia ludności krajów podbitych. To wszystko mówi za siebie.

I nietylko za zbrodnie Niemcy ponoszą odpowiedzialność zbiorową. Ponoszą również odpowiedzialność, i to nie mniejszą, niż za popełnione zbrodnie, za wytwarzaną, podsycaną i podtrzymywaną atmosferę, w której dojrzewała gotowość do popełnienia najohydniejszych przestępstw. W atmosferze takiej nie tylko sami się pławili, ale rozmyślnie i perfidnie i ofiary swoje nią zarażali. Nie mniejszym grzechem, niż pospolita zbrodnia, jest wytworzenie atmosfery, w której człowiek zatraca swoje oblicze ludzkie. Nie wolno ludzi wystawiać na próbę. Nie wolno doprowadzać głodem, czy ciągłym obcowaniem ze śmiercią, do stanu zatraty poczucia moralności. „Nie wystawiaj mnie na próbę'' czy „Nie wódź mnie na pokuszenie'', sens tej modlitwy, którą każdy człowiek wierzący, nawet najbardziej doświadczony, z charakterem najbardziej zahartowanym, powtarza codziennie, nabiera szczególnego znaczenia, w czasie ciężkich prób, w czasie najgorszych doświadczeń.

Uznając zbiorową odpowiedzialność narodu niemieckiego za popełnione zbrodnie, uznając zbiorową ich winę, nie możemy jednak twierdzić, że cały naród niemiecki, ściślej, wszyscy Niemcy, mają być ukarani. Należy im się kara, ale nie mają oni jej otrzymać (prócz, oczywiście, bezpośrednich sprawców zbrodni). To jest nasza zasada, zasada etyki żydowskiej, wywodzącej się ze Starego Testamentu.

Gdy Kain zabił brata swego, Abla, i Bóg go za to przeklął i przegnał z przed swego oblicza — Kain odważył się wnieść prośbę do Boga o opiekę w bezdomności, we włóczędze, w banicji, błagał o ochronę, aby nie mógł go każdy, kto jego, pozbawionego łaski bożej, spotka — zabić. I Bóg wiekuisty w miłosierdziu swym wyrył Kainowi piętno na czole, nie poto, aby każdy w nim rozpoznał mordercę i mógł go zgładzić, lecz poto, aby Kaina przed zemstą obronić, gdyż Bóg zapowiedział nawet karę do siódmego pokolenia temu, kto na życie Kaina się targnie.

Uznając zbiorową odpowiedzialność narodu niemieckiego, nie żądamy jednolitej dla niego kary. Ale nie możemy się również zgodzić z ks. Piwowarczykiem, ze zbyt wielkim jego różnicowaniem odpowiedzialności pośredniej.

Dla tych, co zawinili pośrednio, wogóle nie żądamy kary, aczkolwiek nie zgadzamy się na sztuczne pomniejszenie ich winy, W imię naszych sześciu i pół miliona zamordowanych ojców i matek, braci i sióstr, żon i dzieci, żądamy nie kary, ale napiętnowania kainowego narodu niemieckiego. Napiętnowania za jego morderstwa, za jego ciche przyzwolenie, za jego pasywny do morderców stosunek.

Niech bramy i drzwi wszystkich instytucji międzynarodowych będą dla Niemców zamknięte. Jedna brama niech tylko będzie otwarta — brama pokuty.

Jest obowiązkiem każdego człowieka, w którym tkwi chociażby iskierka moralności, zmusić Niemców, aby zrozumieli, że są odpowiedzialni za zbrodnie jakie popełnili wobec świata. Bez tej świadomości, bez oczyszczenia się z poczucia winy, Niemcy będą ciągle i stale groźbą dla wszystkich narodów.

Każde naukowe krętactwo, nawet wielkich skądinąd uczonych niemieckich, chcące zrzucić odpowiedzialność zbiorową z narodu niemieckiego — winno być zakazane.

W imieniu sześciu i pół miliona mego narodu, w imieniu dziesiątków milionów ludzi innych narodów, w imieniu czterech moich sióstr zamordowanych, których popioły wiatr rozwiał po polach Treblinki — piszę te słowa.

II.

Jak już wspomniałem jest w numerze „Tygodnika Powszechnego'' kilka artykułów, poświęconych sprawom niemieckim. Zajmiemy się jeszcze jednym z nich, a mianowicie artykułem p. Jerzego K. Mikke p. t. „Humanizm, ale jaki?''

W pierwszej części artykułu p. t.: „Frycek'', autor rozdziera szaty nad straszną zbrodnią „Nowin Literackich'', które przedrukowały nowelkę Brzeczkowskiego pod powyższym tytułem. Nie będę opowiadał fabuły wspomnianej nowelki, powiem tylko w dwóch słowach, upraszczając ukryty rozmyślnie przez autora nowelki niewątpliwie ciekawy problem, że chodzi o Polaka, który wskazał radzieckim wojskom miejsce ukrywającego się żołnierza niemieckiego (Fryca), który temuż Polakowi, wygnańcowi powstańczej Warszawy, przez pewien czas pomagał.

Pan Mikke twierdzi, że nowelka jest wysoce niepokojąca, bo symbolizuje żądzę odwetu. Że jest to wysoce niepokojące — z tym możemy się zgodzić. I słusznie i dobrze, że niepokoi. Niemców nic nie niepokoiło. I to było zatrutym źródłem ich zła, ich zbrodni. Ale nie możemy się zgodzić, że nowelka symbolizuje żądzę odwetu. Autor nie musi wcale wysnuć gotowego morału ze swego opowiadania. Zaniepokoił —to starczy, zostawiając czytelnika oko w oko z poruszonym problemem. Ten, który się nie męczy, nie łamie, nie błądzi i nie zawraca, nigdy nie dojdzie do wysokiej moralności. Nie ma moralności i sprawiedliwości absolutnej na ziemi i tylko niepokój potrafi wysublimować instynkty i poprowadzić na wyżynę moralną. Nietylko elementy dobra, które niewątpliwie tkwią w każdym człowieku, zostają przez dynamikę niepokoju wywyższone, również elementy zła, ale trawione niepokojem, mogą właśnie przez tę dynamikę niepokoju wyrwać się z okowów zastygłości, która stanowi niby ramę dla samej zbrodniczości.

Jest jeszcze w tym artykule p. Mikke ciekawy ustęp. Pisząc o „socjologii nienawiści'' p. Mikke widzi jej początki w Rewolucji Francuskiej. Trudno o większe uproszczenie zagadnienia nienawiści, niż sobie obrał p. Mikke. Jeśli historię powszechną można nazwać również historią sumienia narodów i jednostek, to przydałoby się p. Mikke sięgnąć pamięcią trochę bardziej wstecz.

A czy wieki starożytne były wolne od nienawiści i okrucieństwa? A średniowiecze — było od nienawiści wolne? My, Żydzi, moglibyśmy coś o tym powiedzieć. Nasza historia, skąpymi co prawda słowami, opowiada o instytucji, która się inkwizycją nazywała, jest w tej historii o wygnaniu Żydów z Hiszpanii i Portugalii, jest o tysiącach palonych na stosach, jest o pogromach podczas wypraw krzyżowych, o wyzwoleniu Ziemi Świętej spod jarzma niewiernych. Co prawda, nienawiść ta do Żydów, podtrzymywana była i kultywowana w imię „miłości'', ale przecież sam p. Mikke przyznaje, że nienawiść zrodzona z rewolucji francuskiej również miała za hasło „równość, wolność i braterstwo''.

Trzeba przynajmniej trochę starać się o oczyszczenie własnego gruntu z nienawiści. Bardzo ona nam zaszkodziła w okresie ostatniej wojny. Ale wielkie spustoszenie zostawiła również w sercach i duszach tych, którzy się naszym mękom obojętnie przyglądali.

Nie trudno być zarozumiałym i twierdzić, że poza chrześcijaństwem nie można zaspokoić ludzkiej tęsknoty za harmonią. wszystko zależy od tego, jak sobie ktoś tę harmonię wyobraża. Można się zamknąć w swoich własnych czterech ścianach i „odprawiać harmonię'' I Żydzi znaleźli sobie jakoś harmonię moralną poza chrześcijaństwem.

Jest jeszcze w tym numerze „Tygodnika Powszechnego'' kilka artykułów, a szczególnie artykuł p. Kucowej o procesie Foerstera, któremu wartoby było kilka słów poświęcić. Narazie poprzestaniemy na tym. Może ten artykuł, te kilka skromnych uwag pisanych przez Żyda, a ogłoszonych na szpaltach pisma, które walczy o suwerenność Państwa Izrael, poruszą na nowo tak bardzo istotne dla świata zagadnienie niemieckie, ostatnimi czasy, niestety, świadomie zniekształcone.

Zagadnienia żydowskie w świetle prasy polskiej

Palestyna grobem ambicji arabskich

Oto tytuł artykułu p. Aleksandra Thena w „Kurierze Codziennym" (Nr 212), zawierającego wnikliwe uwagi, związane z wiadomością prasową o zamierzonym wystąpieniu krajów arabskich z ONZ.

> *„Wojna w Palestynie pogrzebała — zaznacza organ Stronnictwa Demokratycznego — przynajmniej na razie, ambicje arabskie i tym tłumaczy się ich rozgoryczenie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Arabowie palestyńscy zdają sobie dziś sprawę, że jeśli mają po swej stronie Arabów poza Palestyną i Brytyjczyków, to cele żydowskie zyskały sobie poparcie w całym świecie, a za młodym państwem żydowskim stoją dwie największe potęgi świata: Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Stąd wynika, że Arabowie skłonni są już dziś do kompromisu, a usiłują tylko wytargować na delegacie ONZ jak najwięcej".*

Na marginesie protestu literatów polskich w sprawie Palestyńskiej

Swego czasu przytoczyłem głos Pawła Hertza w „Kuźnicy" w obronie państwa Izrael. Z sukursem pośpieszył mu w tejże „Kuźnicy" (Nr 29) znany pisarz Anatol Stern, spędzający kilka lat w Palestynie, gdzie, jak pisze, nabrał uczucia najgłębszego podziwu i miłości dla ludzi, którzy pustynne piaski Negewu, malaryczne błota w Chule i słone wybrzeże Martwego Morza zdołali przekształcić w uprawne ziemie. Stern zaznacza, że zwrócił się do Zw. Zawodowego Literatów Polskich, domagając się zbiorowego protestu w sprawie palestyńskiej.

Należy stwierdzić z zadowoleniem, że głosy Hertza i Sterna nie pozostały głosem, wołającym na puszczy i, jak wiadomo, uchwała Związku Zaw. Literatów, stwierdzająca solidarność z postawą żydowskich bojowników, walczących o wolność i suwerenność swego kraju, podpisana przez najwybitniejszych pisarzy polskich, znalazła się w prasie.

Nie bez pewnej satysfakcji cytujemy też uwagi na ten temat ze strony katolickiego organu „Dziś i Jutro" (Nr 34), który pisze między innymi:

> *„Charakterystyczne, że właśnie pisarze katoliccy najżywiej zareagowali na tragedię narodu Żydowskiego, czego przykładem zasadnicze artykuły na temat Palestyny w „Tygodniku Powszechnym", w „Tygodniku Warszawskim" w „Dziś i Jutro", czy choćby wypowiedzi Koźniewskiego w „Przekroju". Dobrze się stało, że Zarząd Główny Zw. Zaw. Literatów Polskich powziął w imieniu wszystkich uchwałę, która, choć nie ma najmniejszych szans ulżenia tragicznej doli bojowników o wolność Izraela, jest wyrazem słusznego protestu w sprawie dla każdego chrześcijanina tak bardzo nieobojętnej".*

Czyżby „tragedia Palestyńska"?

Publicysta „Bundu" p. Grzegorz Jaszuński zamieścił w N-rze 20 „Nowin Literackich" tendencyjny artykuł pod znamiennym tytułem: „Tragedia palestyńska".

„Widzimy z przerażeniem, jak ogień walki ogarnia w Palestynie coraz nowe odcinki, nie dostrzegając jednak w najbliższym czasie żadnego kresu tragedii palestyńskiej" — tak kończy swój rzekomo obiektywny artykuł p. Jaszuński.

Ze stanowiskiem p. Jaszuńskiego rozprawia się należycia w tychże „Nowinach Literackich" (Nr 31) p. P. Stern, który w konkluzji stwierdza:

> *„Nie ma powodu do „przerażenia". Śledząc z podziwem bohaterską walkę narodu bez ziemi o najwyższy ideał narodowy: niepodległość i zdając sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa inwazji państw arabskich — nie ma powodu do biadania nad sytuacją. To co się dzieje w Palestynie jest walką i pomimo ciężkich ofiar nie „palestyńską tragedią", a odcinkiem wielkiej walki ludzkości o wolność narodów i godność człowieka".*

Da się tu zastosować znane powiedzenie: „Broń mnie Boże przed przyjaciółmi, z wrogami sam sobie poradzę". **Miecz. G.**

Siedziba Rządu Izraela

Najpierw pracowali tu stolarze, naprawiali drzwi i okna, następnie inżynierowie robili obliczenia, celem rozmieszczenia poszczególnych ministerstw. Budynki te zostały zbudowane 45 lat temu i służyły jako mieszkania prywatne. Ściany są grube i odporne na ciepło a dookoła pełno drzew. Było to miejsce miłego wypoczynku. Rząd nasz obrał tę rezydencję jako miejsce pracy. Robotnicy i inżynierowie włożyli tu nie mało pracy, by z chwilą proklamacji na-



Min. Szertok w rozmowie z hr. Bernadotte'm.

szego Państwa, siedziba Rządu była gotowa, a niektóre biura były już nawet rozmieszczone.

Należy zaznaczyć, że pomimo to, siedziba Rządu ma wygląd bardzo skromny, nawet wiejski. W biurach zaś panuje miła, domowa atmosfera, nawet ciągły stuk maszyn do pisania wcale nie zmienia tego wrażenia. Coś podobnego można zobaczyć jedynie w Szwajcarii, nigdzie więcej.

Wygląd i charakter każdego biura został ustalony przez zasiadającego w nim ministrza, rzuca się nam w oczy duża ilość ma- praca tworzy z nich jedną rodzinę. Dom, w którym urzęduje premier, otoczony jest pięknym ogrodem. Gdy wchodzimy do wnętrza, rzuca się nam w oczy duża ilość maszyn do pisania, pełno tu szumu, tak, że trudno nawet usłyszeć słowa. Przez okna widać piękny ogród, ale dziewczęta, skupione nad swą pracą, nie mają nawet czasu by go podziwiać.

W następnych pokojach mieści się Sekretariat Rządu. Ażeby dostać się do Sekretarza, trzeba przejść przez pokój jego pomocników, a gdy wreszcie dostaniesz się do niego — jest zazwyczaj zajęty. Nic w tym zresztą dziwnego — jego czas pracy nie jest unormowany, pracuje od rana do późnej nocy. Państwo nasze jest bardzo młode i należy podołać wielkiemu nawałowi spraw w tak krótkim czasie. Bardzo nieliczni wchodzą na wyższe piętro, gdzie mieści się pokój premiera i sala posiedzeń Rządu. Wszystko tu bardzo skromnie urządzone, nie jest to pałac królewski, ozdobiony malowidłami — jest to siedziba Rządu pracującego narodu. Najszerszy zakres obejmuje biuro sekretarza Rządu. Już wkrótce mają być czynne działy: administracyjno-protokularny, personalny, oraz trzy działy specjalne, dla koordynowania prac różnych ministerstw.

Ministerstwo Obrony Narodowej mieści się w innym budynku. Tam zobaczyć można oficerów i żołnierzy, którzy pracują nad formowaniem naszej Armii. Są ubrani często po cywilnemu i bez żadnej broni. Wypływa to z ducha Armii Izraela, że żołnierz jest takim samym obywatelem, który pracuje nad odbudową kraju — i staje do jego obrony, gdy zachodzi ku temu potrzeba.

Miły nastrój panuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Mieści się ono również w domu, otoczonym ogrodem. Wszędzie wzorowa czystość Usłyszeć tu można wiele języków obcych, w biurach pełno tłumaczy i maszynistek. Pracuje tu stosunkowo wiele kobiet, o wiele więcej, niż w innych ministerstwach.

Najspokojniej jest w Ministerstwie Skarbu. Wyglądem zewnętrznym robi ono wrażenie wiejskiej filii wielkiego banku. Spotykamy tu stosunkowo mało interesantów, ale faktycznie jest to centrala—mózg Państwa. Tu ustala się i opracowuje plany: rozwoju przemysłu, zakupu broni i innych ważnych agend państwowych. Minister Skarbu to człowiek, który mało mówi i dużo myśli, oblicze jego jest zawsze zamyślone.

Minister Pracy i Odbudowy — to człowiek o siwych włosach i płomiennych, młodzieńczych oczach, Ma już swe ustalone przekonania, o które walczył całe swe życie (racjonalne wykorzystanie siły ludzkiej). Już obecnie stara się realizować swe myśli. Przez długie lata pracował jako dziennikarz, lecz z chwilą, gdy stał się ministrem absolutnie nie stara się ułatwiać pracy swym dawnym kolegom. Na zadawane przez dziennikarzy pytania stara się odpowiadać ogólnikowo i bez szczegółów.

Minister Rolnictwa — to człowiek pracy; znany jest również jako mówca. Ma wielki szacunek dla pracy, dba nie tylko o kibuce, lecz również o pardesanim i gospodarstwa prywatne. Pierwszy jego pomocnik — to znany specjalista dla spraw kolonizacji. Po zakończeniu działań wojennych. Ministerstwo to będzie jedno z najważniejszych, ponieważ przejdzie przez nie ta nowa fala imigrantów, których trzeba będzie kolonizować. Obecnie spełnia jeszcze inne, bardzo ważne zadanie: dba o naszą gospodarkę, która ucierpiała bardzo od działań wojennych i odczuwa ponadto brak rąk do pracy

Niełatwe zadanie ma nasz Minister Komunikacji,w kompetencję którego wchodzi również poczta. Jeszcze przed proklamacją naszego Państwa, ogłosił on całemu światu, że poczta nasza gotowa jest do rozpoczęcia urzędowania. Biura jego ministerstwa mieszczą się w kilku domach. Na podwórku stoi jeszcze stary wóz zamieszkałego tu niegdyś niemca, wóz ten nikomu jednak nie przeszkadza.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zajmuje całe skrzydło. Minister — to ekonomista zachodnio -europejskiej szkoły. Mówi powoli, ważąc każde słowo. Walczy z innymi członkami gabinetu i z inicjatywą prywatną, która protestuje przeciwko każdej próbie wyciągnięcia handlu z rąk prywatnych.

Ministrem Oświaty i Wyznań Religijnych jest rabin, autor wielu ksiąg historycznych. W jego kompetencje wchodzą sądy rabinackie i na tym polu ma często spory z Ministrem Sprawiedliwości. Przy Ministerstwie tym planowane są wydziały dla religii chrześcijańskiej i muzułmańskiej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zorganizowało się dopiero ostatnio gdyż minister znajdował się w oblężonej Jerozolimie. W zakres tego Ministerstwa wchodzi również prasa i radio.



Urzędniczka przy pracy.

Zgodnie z planem Rządu po zakończeniu wojny, wybudowany ma być nowoczesny gmach dla wszystkich ministerstw. Wspomną kiedyś nasi ministrowie i urzędnicy o cichej siedzibie pierwszego Rządu Izraela, która została wyzwolona dzięki staraniom Keren Kajemet Leisrael w r. 1947.

Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju

Barykady pokoju

(Dokończenie ze str. 3-ej)

nie czyniąc wysiłku w kierunku sublimacji tężyzny młodzieńczej. Zamiast tego, karmiły młodych szowinistycznymi frazesami mocarstwowymi, roztaczając przed nimi złudny obraz rzeczywistości politycznej. Jakże zmieniły się czasy! Młodzi idą! Idą ulicami Warszawy, ująwszy się mocno pod ręce, murzyni, Chińczycy, Anglicy, Rosjanie, młodzież walczącego Izraela, Hindusi i Amerykanie. Idą, a oczy ich błyszczące mówią, że rośnie i krzepnie pokolenie wojny i ucisku nienawidzące, pokolenie, które ster rządów ujmie wkrótce na świecie. Ci młodzi widzieli i przeżyli okropności wojny, dostatecznie więc ją znienawidzili. Ci młodzi walczą dziś w wielu krajach o prawo do życia niepodległego, o prawo do pracy i określonego zarobku, o prawo do nauki i rozwoju fizycznego i duchowego. Stanowią więc pewną awangardę świata postępu.

Przez oceany i lądy wyciągają młodzi dłoń do młodych. Łańcuchem złączonych dłoni opasać chcą kulę ziemską. Szukają ustawicznie coraz więcej sojuszników. Znajdą ich niewątpliwie — bo walczą o piękną i słuszną sprawę. Taka armia iść musi ku zwycięstwu.

W chwili, gdy piszemy te słowa, czynione są w Polsce ostatnie przygotowania do innej pięknej manifestacji pokoju — do Kongresu Intelektualistów Świata, którzy tu, w Polsce, w zrujnowanym, ale odzyskanym Wrocławiu, uzgodnić chcą metody wspólnej, aktywnej walki o pokój. Zbiorą się tu ludzie różnych światopoglądów, zawodów i zainteresowań. Złączeni jednak głębokim przeświadczeniem, że fatalistyczna teoria o biologicznej konieczności wojny jest bzdurą „naukową“, spreparowaną na zamówienie awanturników politycznych różnego autoramentu. Łączy ich przekonanie, że nauka i cywilizacja, nie służące postępowi i pokojowi — są zaprzeczeniem i zwyrodnieniem prawdziwej kultury. Że prawdziwa kultura rozwijać się i wzbogacać może tylko w atmosferze pokoju, w pokojowej współpracy międzynarodowej, w pokojowej wymianie dóbr i doświadczeń naukowych.

Łączy ich poczucie odpowiedzialności za losy kultury europejskiej, tak boleśnie przez faszyzm sponiewieranej, łączy ich wreszcie — trzeba to otwarcie powiedzieć — świadomość, że ich dotychczasowy udział w walce z faszyzmem i tym wszystkim, co faszyzm zrodził — był zbyt mizerny, jak na przewodników duchowych, i zbyt pasywny, jak na ludzi kultury i intelektu.

Łączy ich dziś gorąca chęć niedopuszczenia do powtórzenia się okropności wojennych i grozy reżimu faszystowskiego. Rozumieją po latach nocy hitlerowskiej, że coś się na świecie zmienić musi i że lata te zobowiązują ich do czegoś. Że skończył się okres deklaratywnego pacyfizmu, wionącego inercją i pesymizmem, że czasy dzisiejsze wymagają od wszystkich, którym drogie są losy kultury i postępu — podstawy aktywizmu.

Jest o co walczyć.

Stawką walki jest szczęście, pokój i postęp w życiu człowieka i narodów. Czy może wahać się prawdziwy intelektualista w wyborze strony barykady? Czy może wahać się człowiek w wyborze drogi, prowadzącej do życia?

Głos z Wrocławia odezwie się gromkim echem na całym świecie. Wsłuchiwać się weń będzie z szczególnie napiętą uwagą srogo przez dzieje doświadczony naród żydowski, kładący od lat w znoju pokojowej pracy twórczej a dziś wśród huku rozrywających się bomb — podwaliny pod samodzielne życie państwowe. Doniosły będzie to głos. Wzmocni barykady pokoju. Wzmocni nadwątloną wiarę świata w triumf kultury, w zwycięstwo człowieka.

Maksymilian Tauchner

Dopóki jeden naród płacze...

(Dokończenie ze str. 3-ej)

pokoju i sprawiedliwości społecznej — pięcioksiąg, powraca dziś, po 2.000 lat rozproszenia i bytu bezpaństwowego do normalnego życia we własnym państwie. Jest to nietylko dowód witalności narodu żydowskiego, ale wyraz spełniającej się sprawiedliwości dziejowej.

Wizja, która powstała z najintymniejszych i najserdeczniejszych dążeń i śnień sponiewieranego i krzywdzonego narodu żydowskiego, ożyła i stała się obecnie rzeczywistością.

A jednak naród żydowski w Izraelu nadal jest w stanie wojny, narzuconej przez tych, którzy w swych żyłach mają nie krew, lecz naftę!

Jaka jest rola intelektualisty na obecnym etapie historii? Czy jest on tylko fachowcem, specem, czy też sumieniem i budowniczym świata duchowego? Wszyscy bez wyjątku patrzą na intelektualistów, jako na ucieleśnienie sumienia świata. Intelektualiści mają za swój święty obowiązek postępować zgodnie ze swymi przekonaniami i nie ulegać chwilowej konjunkturze, a przekonania swe głosić wszystkim, by w ten sposób pozyskać dla sprawy pokoju wszystkich ludzi dobrej woli. Dlaczego więc zabrakło w wypadku realizacji słusznych praw narodu żydowskiego do własnej państwowości i niepodległości głosu angielskich intelektualistów na tym kongresie?

Duff Cooper, były minister propagandy rządu brytyjskiego, zaopatrzył swą pracę „King David“ następującą dedykacją: „Ciężko doświadczonemu narodowi żydowskiemu jako drobne zadośćuczynienie“. Ten sam Duff Cooper, w charakterze ambasadora brytyjskiego w Paryżu zapomniał o ciężko doświadczonym narodzie żydowskim, stając się rzecznikiem ataku przeciwko uchodźcom żydowskim.

Każdy naród ma prawo do samostanowienia i własnej bazy państwowej. Pozwalam sobie z tej trybuny przypomnieć słowa Generalissimusa Stalina, który powiedział: „Wszystkie narody razem stanowią orkiestrę. Jeżeli brak jednego instrumentu — jednego narodu, to melodia jest fałszywa“. I nasze prawo — prawo Izraela do własnego państwa — jest już dziś bezsporne.

Niech z tej sali zostanie usłyszany głos intelektualistów, że naród żydowski, narówni ze wszystkimi ujarzmionymi i kolonialnymi narodami, walczącymi o swą wolność i niepodległość, ma prawo do niezależnego bytu narodowego i państwowego.

Wielki poeta rosyjski, Puszkin, tak śpiewa w jednym ze swych wierszy: „Boże, Boże! Twój świat jest jako Sodoma, dopóki choć jedno dziecko w nim płacze“.

Pozwólcie mi, Panie i Panowie, zacytować ten dwuwiersz w następującej parafrazie: „Boże, Boże! Twój świat jest jako Sodoma, dopóki choć jeden naród w nim płacze“.

Dow Chomski

Sprawy Izraela na Kongresie

Cały szereg wybitnych intelektualistów biorących udział w Wrocławskim Kongresie interesuje się żywo losami walczącego Izraela, dając w swych wystąpieniach wyraz sympatii dla walczącego o wolność narodu żydowskiego.

* * *

Na ręce Prezydium Kongresu wpłynął następujący wniosek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Przyjaźni Uniwersytetu Hebrajskiego:

„Plenum Towarzytwa Przyjaźni Uniwersytetu Hebrajskiego, powołane do obrony narodowych i materialnych interesów Uniwersytetu, zwraca się z gorącym apelem do Światowego Kongresu Intelektualistów, by ten stanął w obronie zagrożonych przez agresorów dóbr kulturalnych Izraela, wśród których poczesne miejsce zajmuje Uniwersytet Hebrajski wraz z swoją biblioteką i zbiorami.

Zarząd apeluje do Kongresu, by dał wyraz konieczności jaknajrychlejszego zawarcia w Palestynie trwałego pokoju, dającego gwarancję swobodnego i harmonijnego rozwoju państwa Izrael i państwa arabskiego, powołanych do życia uchwałą ONZ“

W Wrocławskim Kongresie Intelektualistów uczestniczył redaktor naczelny pisma naszego mgr. Maksymilian Tauchner.

Uroczystości żałobne

w 5-tą rocznicę powstania w ghetcie białostockim

Wielkie uroczystości żałobne w Białymstoku w piątą rocznicę Powstania w Getcie i ostatecznej likwidacji żydowstwa w Białym stoku.

»«

Dnia 16-go sierpnia 1943 roku odbyło się powstanie w getcie białostockim, zakończone ostateczną likwidacją Żydów w Białymstoku.

Dla uczczenia i uświęcenia wspomnianych dni proklamowany został przez Wojewódzki Komitet Żydowski tydzień żałoby, od dnia 16 do 24 sierpnia, oraz podjęte zostały przygotowania do uroczystości żałobnych, które przeszły rzeczywiście imponująco i okazale.

Na uroczystości przybyły liczne delegacje. Wśród delegatów byli: dr. **Slawes** z Francji, dyrektor **Bajn** z Jointu, wiceprzewodniczący Centr. Komitetu **Bitter**, red. **B. Mark**, **Zachariasz**, z Żyd. Inst. Hist., **Blumental**, red. **Herceberg**, **Smolar**, major **Sztern**, z Kongregacji Religijnej rabin **Szczyglic**, **Bialer**, **Biderman**, **R. Wojskowska**; **Gerber**, **Ratner**, z dziennikarzy: **J. Okrutny**, **Waldman**, **Morgentau**, **Jasny**; **Kwaterka** i inni.

Przybyły poza tym delegacje z Wojewódzkich Komitetów miast: Łodzi, Katowic, Sosnowca, Krakowa i innych, jako też delegacje organizacji młodzieżowych.

W poniedziałek już o dziesiątej rano, zbierają się przed siedzibą Żyd. Komitetu liczne delegacje żydowskich, jak również i polskich partii politycznych, władz i organizacji społecznych.

Czwórkami rusza pochód z delegacjami CKŻP, Związku Literatów, Żyd. Instytutu Historycznego, Jointu, Komitetów Wojewódzkich Ziomkowstw, Zw. Walki z faszyzmem, władz i Zw. Zawodowych na czele.

Przy skwerku Męczennika i Bohatera Malmeda pochód zatrzymuje się i złożone zostają dwa wieńce z żywych kwiatów. Ob. H. **Smolar** wygłasza przemówienie w imieniu Żydowskich Bojowników o wolność, po czym, przez plac byłej synagogi, pochód udaje się na cmentarz żydowski. Wiele tu pomników na bratnich mogiłach i widoczny pomnik 72 bohaterskich powstańców.

Przed trybuną otoczoną sztandarami i wieńcami delegacji rabin kpt. **Szczyglic** odprawia nabożeństwo w dialekcie sefardyjskim. Kantor odmawia „El Molej Rachmim“, budzący szlochy wśród tłumu a stary Żyd białostocki odmawia uroczyście Kadysz.

Po części religijnej, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu, **H. Lewin**, mówi o nadludzkiej walce jaką prowadzili powstańcy z niemiecko-faszystowskim okupantem. Na jego zaproszenie Prezydent miasta, odsłania tablicę pamiątkową na cześć przywódców Powstania i grup partyzanckich w postaci dwóch płyt marmurowych z napisem „Izkor“ Na cześć: **Mordechaja Tenenbauma**, **Daniela Moszkowicza**, Bohaterów **Judyty Nowogrodzkiej**, **Icchaka Malmeda**, **Herszla Jaszynuwkera**, **Eljasza Boraksa**, na cześć partyzantów Brańskich lasów, i innych oddziałów.

Przemawiają z kolei: wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce **Bitter**, **R. Wojskowska**, major **Sztern**, **Wasser**; przedstawiający drogę, jaką przeszli Męczennicy żydowscy w swej walce z niemieckim terrorem i okrucieństwem.

Po złożeniu wieńców, zebrani powoli rozchodzą się. Młodzież pozostaje jeszcze, by złożyć swoje wieńce na Pomniku Chaluców Gordonii, zamordowanych bestialsko na drodze z Białegostoku do Warszawy. Jeszcze długo zostają ludzie na cmentarzu i stukają aparaty fotograficzne, uwieczniając historyczny moment i pamiątki, mówiące o martyrologii i bohaterstwie Żydów białostockich.

Wieczorem, tegoż dnia, odbyła się w największej sali miasta uroczysta Akademia Żałobna. Wspaniale udekorowana trybuna świeci zebranym na sali tłumnie Żydom i Polakom biało-niebieskim i biało-czerwonym kolorem. Z balkonów zwisają sztandary wszystkich organizacji politycznych w mieście.

Przewodniczący **Lewin**, dokonując otwarcia Akademii, czci pamięć świętą Bohaterów ogólnym powstaniem z miejsc, udzielając pierwszego głosu Wojewodzie **Białkowskiemu**, który oświadcza, że bohaterska walka Bojowników Żydowskich oceniona będzie ze czcią przez cały naród polski, ponieważ walka Getta Białostockiego była walką dla całej Polski. Po krótkim przemówieniu mgr. **Wenclika** wygłasza dłuższe przemówienie red. **B. Mark**. Publiczność odpowiada na nie gorącymi oklaskami. Następnie przemawia Prezes Honorowy Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego tow. Dr. **Datner**, krytykując ostro politykę Judenratu i z oburzeniem wyrażając się o zachowaniu się państw zachodnich, a zwłaszcza Anglii, która z obojętnością przypatrywała się zgubie żydostwa, nie wpuszczając Żydów do Palestyny zarówno wtedy, jak i dzisiaj jeszcze podburzając do walki przeciwko Państwu Izrael. Apelując do młodzieży polskiej, by chroniła pomniki getta wznosi okrzyk na cześć Narodu Żydowskiego i Polskiej Demokracji Ludowej.

Po części oficjalnej następuje część artystyczna, składająca się z recytacji i inscenizacji na tematy męczeńskiego życia w getcie, oraz pieśni i występy skrzypcowe.

Recytacją „Ich bin a Jid“, wykonaną przez **Koleśnikowa**, uroczysta akademia zostaje zakończona.

Jakow Kahan.

Z życia »WIZO« w Krakowie

Staraniem Organizacji WIZO w Krakowie wygłosił członek Zarządu Ligi do walki z rasizmem dr *W. Marcinkowski* odczyt na temat: „Palestyna — sumienie świata“. Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez dr-ową *Mücken brunnową*, przedstawił prelegent w interesującym i bardzo starannie opracowanym referacie dzieje walk żydowskich o odzyskanie swojej prastarej ojczyzny, oraz stosunek dzisiejszych sił — postępowych i reakcyjnych — z których pierwsze pomagają naszemu młodemu Państwu w ugruntowaniu swego niepodległego bytu, zaś drugie, pod maską przyjaźni, chcą mu wbić nóż w plecy. Zapewnieniem, że siły postępu zwyciężą, i że Izrael ostanie się i będzie jeszcze przykładem dla innych państw, zakończył referent swój ciekawy i podnoszący na duchu referat.

Na bankiecie w dniu 4 sierpnia żegnała organizacja WIZO w Krakowie swą dotychczasową przewodniczącą, *Emilię Lisową*, która wyjeżdża do Erec. Nowa przewodnicząca WIZO dr-owa *Mückenbrunnowa Regina*, jak również przedstawiciele Ichudu, Keren-Hajesodu, Keren-Kajemetu i Komitetu Lokalnego, podnosili zgodnie zasługi tow. Lisowej około zreaktywowania organizacji WIZO w Krakowie i jej ofiarną pracę na polu funduszów palestyńskich. Tow. Lisowej towarzyszą szczere życzenia pomyślności na dalszej jej drodze.

Na specjalnym uroczystym posiedzeniu organizacji WIZO wyjeżdżająca tow. Lisowa przekazała agendy przewodniczącej WIZO w Krakowie, tow. dr-owej Mückenbrunnowej.

Taka sama uroczystość żałobna Kaf Tamuz odbyła się w dniu 27 lipca staraniem organizacji „Ichud“ w Krakowie. Referat wygłosił prezes Kongregacji żydowskiej tow. *Jakub Sternberg*.

W dniu 10 sierpnia witała organizacja „Ichud“ w Krakowie byłego przewodniczącego Egzekutywy syjonistycznej we Lwowie, tow. dr *Ledera*, który powrócił właśnie do kraju po kilkuletnim pobycie w ZSRR. Na miłej pogawędce spędzono kilka godzin. Równocześnie żegnano też członka Egzekutywy tow. dr *Samuela Lichtiga*, który wraz z małżonką wyjeżdża na stałe do Erec.

Pieśni o walczącym Izraelu

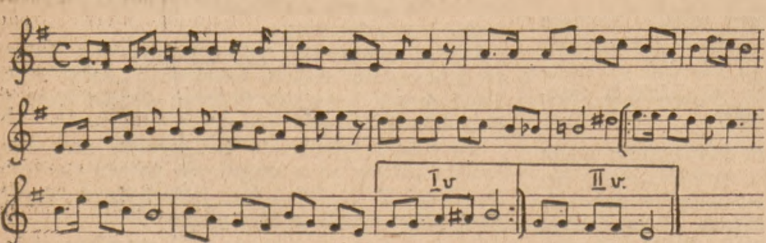
Wojna żydowska w Erec Izrael opanowuje niepodzielnie umysły i serca rozsianego po świecie narodu żydowskiego. Zawładnęła twórczością pisarzy i artystów żydowskich, wyzwoliła ich talent i natchnienie.

Do redakcji naszej napływają dziesiątki wierszy i utworów muzycznych poświęconych walce w Izrael.

Nie jesteśmy, niestety, w stanie drukować ich wszystkich. Podajemy dziś dwa z nadesłanych nam utworów muzycznych, poświęconych bohaterskiej Armii Żydowskiej.

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ!...

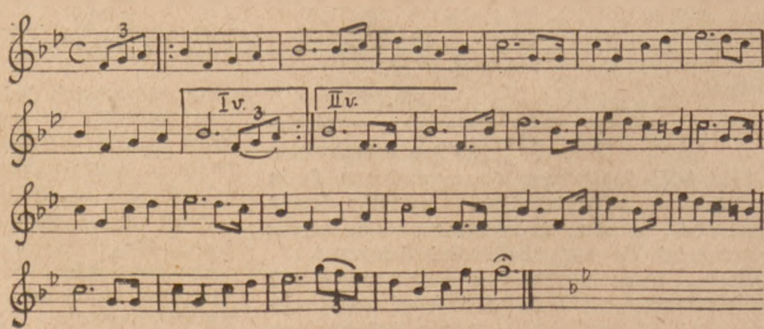
Muzyka i słowa: **Al. Zygelman**



W bój idziemy krwawy,
W obronie świętej sprawy,
My, żołnierze Armii Hagana! Hagana...
Bo najdroższym w świecie
Ojczyzna nam jest przecie,
Ponad życie każdy o Nią dba!...
Refren (2 razy)
Wolność, Niepodległość,
Nasz jedyny cel,
Zwyciężymy, wywalczymy
Erec Izrael!
Walczyć będziem mężnie,
Aż w własnej krwi ugrzęźnie
Duchem słaby, nędzny, krwawy wróg!
[Krwawy wróg...
Broń w swe ręce schwyta
Mężczyzna i kobieta,
Twierdzą dla nas będzie każdy próg!...
(Refr.).
Marsz na front, Rodacy,
Do dzieła, świętej pracy,
Nadszedł już wolności naszej czas!
[Nadszedł czas...
W bój ruszamy z gniewem,
Lecz z wiarą, dumą, śpiewem,
Dzielnie walczyć będzie każdy z nas!...
(Refr.).

HAGANA

Muzyka: **Edmund Ferszko** Słowa: **Gabriel Wajsman**



Ibergełebt di brojne pest,
hałtn mir zich sztołc un fest —
kemfn hełdisz hand baj hand —
Hagana far jidisz land.
Unzer gwure, unzer mut,
cołt dem sojne błut far błut,
s'hot der kamf ict doch a tołk:
farn kijum fun jidisz Fołk!
Gejen mir fun zig cu zig
un mir wern gorniszt mid,
wajl far unz der grester kiszuf —
iz der ojfgebojter Jiszuw.
S'hot unz gorniszt opgesztełt
wajl ojb fałn — iz wi a hełd!
s'wet dos land ict wern fraj —
durch Hagana, di Fołks-armej!

Red. M. Aronowicz

zawiadamia wszystkich swoich Przyjaciół, Towarzyszy i Znajomych, że adres jego obecny brzmi: M. Aronowicz, 106 Zutfenseestraat, Apeldoorn, Holland.

Dotknięte niepowetowaną stratą z powodu zgonu naszej drogiej towarzyszki **POLI JAKUBOWICZOWEJ** składamy serdeczne wyrazy współczucia **Mężowi i Synom.**

„WIZO“ w Kłodzku

Naszemu br. **ADKOWI JAKUBOWICZOWI** z powodu śmierci Jego **MATKI** wyrazy głębokiego współczucia składa

Gniazdo we Wrocławiu

Szczecin

Sezon ogórkowy naszego Snifu został ożywiony ciekawym referatem, wygłoszonym 25 lipca br. przez bawiącego na kolonii przysposobienia rolniczego młodzieży „Hanoar Hacijoni-Akiba“ w Wołowie (koło Szczecina) — tow. *Bar Giora* (Gerszon). Towarzysze Ichudu oraz goście mieli sposobność wysłuchania tow. z Erec, członka kolektywu rolniczego (kibucu) im. Icchaka Steigera, który przedstawił słuchaczom obrazy zmagań, pracy i walki młodego Jiszuwu w Erec na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Wiara w wytrwanie i zwycięstwo narodu, płynąca z jego słów, utwierdziła słuchaczy w przekonaniu, że nic nie zachwieje suwerenności naszego młodego Państwa. Syjonizm stał się dzisiaj naszą religią, naszym wyznaniem. Temu Bogu składamy dziś wszystko, co mamy najdroższe.

Ze słów mówcy biła wiara w nowe, piękne, społecznie sprawiedliwe życie w odrodzonym państwie Izraela. Długotrwałe oklaski były dowodem uznania dla mówcy.

Pięknie i obrazowo, ilustrując konkretnymi przykładami i cyframi, odpowiadał tow. Gerszon na stawiane mu przez zebranych pytania.

Dnia 27 lipca br. żegnał snif szczeciński wyjeżdżających do Erec małżonków *Wajman*. Na urządzonym specjalnie z tej intencji bankiecie, żegnający wyjeżdżających towarzyszy wiceprzewodniczący *Kestenbaum* i *Tochterman* podkreślili bezinteresowną i ofiarną pracę tow. Wajmana i jego żony dla snifu i syjonizmu w ogóle. We wzruszających słowach odpowiedział tow. Wajman, zapewniając, że w Erec ze wszystkich sił służyć będzie narodowi.

Dnia 8 sierpnia br. żegnaliśmy zasłużonego nestora syjonizmu, znanego przedwojennego działacza na niwie szkolnictwa hebrajskiego, tow. *Mejlacha Fajnzylbera*, wraz z jego córką, kierowniczką gniazda młodzieżowego „Ha noar Hacijoni-Akiba“ w Szczecinie. Wyjeżdżającym do Erec życzymy dalszej owocnej pracy, jakiej nie szczędzili od najmłodszych lat dla syjonizmu oboje — ojciec i córka.

(X)

Kalisz

W związku z wyjazdem sekretarza „Ichudu“ tow. **Oppenhajma Leonarda** do Palestyny, Okręgowy Komitet Żydowski urządził dnia 16 sierpnia 1948 r. w lokalu OKŻ w Kaliszu wieczór pożegnalny, w którym cała ludność Kalisza wzięła gremialny udział.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Okręgowego Komitetu Żydowskiego, ob. **Błaszkowskiego**, przemawiali przedstawiciele różnych organizacji jak: Haszomer Hacair — ob. **Sztajer Ludwik**, PPR, przy Okr. Kom. Żyd. — ob. **Rotsztein Izrael**, Kongregacji Wyznaniowej — ob. **Frydman Abram** i „Ichudu“ — tow. **Kolczewski Jochanah**, którzy podkreślili zasługi kol. Oppenhajma Leonarda na polu pracy społecznej i w szeregach organizacji „Ichudu“ w Kaliszu.

H.

Kochanym Towarzyszom **MARIANOWI JAKUBOWICZOWI** oraz synom **ADKOWI** i **NATKOWI** składa serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu **Żony i Matki**

Snif „Ichudu“ w Kłodzku

Tow. **WILLY SPRUNGOWI** przewodniczącemu Kongregacji wyznaniowej we Wrocławiu i jego małżonce **HELENIE** z okazji urodzin **córeczki** serdeczne życzenia przesyła

Zarząd snifu „Ichudu“ we Wrocławiu.

Z okazji zaślubin **LILI GRAWE** z **STANISŁAWEM TEWLEM** z Łodzi, serdeczne życzenia zasyłają

Wujostwo M. Flajszerowie z Bielska.

Poszukiwanie rodzin

MAJ HALINĘ z Warszawy, lat około 25, imiona rodziców: Abram i Zylpa — poszukuje brat **PAWEŁ**. Wiadomości o poszukiwanej proszę kierować pod adres: L. Maj, Cobdeil 12, Anwers, Belgia.

DUBNER HELENĘ z Łodzi (Gdańska). ostatnie miejsce pobytu Utlänningslägret, Dådesjö, Sverige — poszukuje i prosi o podanie wiadomości do Redakcji „OPINII“ **Zygmunt Cz.**

Odpowiedzi redakcji

Wajser Hersz, Świdnica. — Bliższymi informacjami w interesującej Pana sprawie, niestety, służyć nie możemy. W sprawie tej, prawdopodobnie, najbardziej celowym byłoby odniesienie się do Ministerstwa Obrony Izraela którego adres dowiedzieć się można w Agencji Żydowskiej dla Palestyny, Warszawa, Marszałkowska 81.

Adw. dr. D. Sobol, Bytom. — Możliwe, że, odnośnie poruszonej przez Pana sprawy, w najbliższym czasie zwrócimy się do właściwych instancji. Uważamy jednak, że, niezależnie od tego, podjąć Pan winien kroki, zmierzające do wyjaśnienia zaistniałej sytuacji drogą prawną.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866. R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D-028542